organ towarzystwa polsko węgierskiego im. stefana batorego

PRZEGLĄD POLSKO WĘGIERSKI



Pomnik Tysiąclecia (Millenium) w Budapeszcie

CZERWIEC 1938 r.

Rok III. Nr. 2 (7).

WARSZAWA

PRZEGLĄD POLSKO-WĘGIERSKI

Organ Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego

Rok III | Warszawa, czerwiec 1938 r. | Nr. 2 (7).

BÉLA FÖLDES

KONGRES EUCHARYSTYCZNY I ROK ŚW. STEFANA NA WĘGRZECH

Szent István-év és Eucharisztikus Világkongresszus Magyarországon

Oczy całego cywilizowanego świata zwrócone były na Budapeszt, gdzie w czasie od 26 do 30 maja odbywał się Kongres Eucharystyczny. Było to wielkie święto dla wszystkich katolików, szczególnie jednak dla Węgrów, gdyż Kongres ten zbiegł się z 900-ą rocznicą śmierci pierwszego króla Węgrów, św. Stefana, który wprowadził katolicyzm w dolinę Dunaju — do państwa węgierskiego.

W związku z Kongresem przybyło do Budapesztu ponad 100 tysięcy ludzi, z wysokimi przedstawicielami katolicyzmu na czele. Papież Pius XI wysłał specjalnego legata, kardynała Pacelli, pozatem brało udział w Kongresie 15 kardynałów oraz około 50 biskupów.

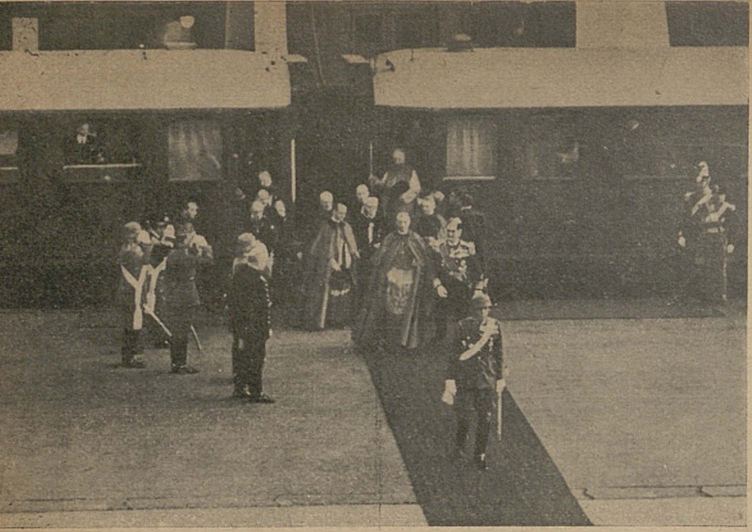
Z Polski na Kongres Eucharystyczny do Budapesztu wyjechali ks. kardynał-prymas Hlond i ks. kardynał Kakowski, oraz inni dostojnicy Kościoła katolickiego.

Specjalny pociąg, wiozący katolików z Polski, przybył do Budapesztu w dniu 24 maja r. b. Na wspaniale udekorowanym dworcu zgotowano przybyłym jaknajserdeczniejsze przyjęcie. Kardynała-prymasa Hlonda powitał kardynał-prymas Węgier, ks. Justynian Serédy, który w r. 1933 odwiedził Polskę i był tutaj uroczyście i gościnnie podejmowany. Ponadto na dworcu zjawili się dostojnicy węgierscy i członkowie Rządu, oraz reprezentanci władz.

Kongres Eucharystyczny otworzył legat papieski kardynał Pacelli. Główne uroczystości odbywały się na Placu Bohaterów, gdzie pośrodku wznosi się pomnik Tysiąclecia (Millenium), wybudowany w r. 1896 na pamiątkę zajęcia przed tysiącem lat przez

Główny ołtarz w czasie Kongresu Eucharystycznego.





Powitanie legata papieskiego kardynała Pacelli

ówczesnych Madziarów ich obecnej ojczyzny. Na wysokich podstawach stoją nadnaturalnej wielkości postacie siedmiu wodzów Madziarów wokół wysokiej kolumny, na szczycie której unosi się Anioł. Pomnik ten ma z tyłu dwie kolumnady wysokie na 12 metrów, tworzące ćwierćkole. Te dwa ćwierćkola połączono teraz poza pomnikiem z sobą tak, że utworzyły półkole. A część łącząca je utworzyła, wysoko nad placem wznoszącą się platformę, na której wybudowano główny ołtarz. Aby zaznaczyć symbolicznie, że w czasie Kongresu Eucharystycznego tutaj właśnie tkwi ośrodek wiary rzymsko - katolickiej, wzniesiono nad głównym ołtarzem wierną kopję znanego baldachimu Berniniego, rozciągniętego w Rzymie u św. Piotra.

W ten sposób główny ołtarz odcinał się ostro na niebie, górując nad wszystkimi w pobliżu położonymi budynkami i drzewami starego parku.

Olbrzymi plac jaki powstał, po skasowaniu gazonów, kwietników i szerokich jezdni, nie mieścił mimo to w sobie tej rzeki ludzkiej, jaka go zalewała w czasie uroczystości. Urządzono tu niskie trybuny i ławki dla wiernych które, gdyby złożyć je w jedną linję, zajęłyby przestrzeń 70 km!

W niedaleko położonym lasku miejskim wznosi się mała kapliczka, wierna kopja kościołka z Ják, wybudowanego tutaj również w tysiąclecie, jako kopja jednego z najwcześniejszych kościołów na Węgrzech. W tej kapliczce złożono te setki komunikantów dla wiernych, którzy przystępowali w dniach Kongresu Eucharystycznego do Stołu Pańskiego. W wielkich skrzynkach, które uczenice pensyj klasztornych ozdobiły i wyszyły białym jedwabiem, przechowywano komunikanty, które w kapliczce były konsekrowane i stąd przeniosło je 300 kleryków, w kielichach, na w pobliżu położony plac Bohaterów gdzie udzielano komunji św.

Głównym punktem Kongresu była procesja Chrystusa-Króla po Dunaju. Z bazyliki św. Stefana w uroczystej procesji przyniesiono Przenajświętszy Sakrament nad brzeg Dunaju. Otwierał procesję szwadron konnej policji w odświętnych strojach, potem maszerowała kompania wojska, za nią postępowało duchowieństwo zagraniczne z biskupami na czele. Tę pierwszą część procesji zamykało dwunastu biskupów węgierskich. Teraz posuwał się baldachim pod którym szedł legat papieski, niosący Przenajświętszy Sakrament. Tuż za nim postępowali kardynałowie, dalej: ministrowie, dostojnicy wojskowi i cywilni, a wreszcie nieprzejrzane masy wiernych.

Procesję po Dunaju rozpoczął mały statek, na którym wznosił się olbrzymi krzyż świecący, ułożony z lampek elektrycznych. Obok niego dwa mniejsze stateczki wiozły dwie olbrzymie świece również zrobione z lampek elektrycznych. Za nimi posuwał się większy statek, na którym 50 trębaczy w starowęgierskich kostjumach grało na srebrnych fanfarach. Znalazły tu pomieszczenie przybyłe z zagranicy zakonnice i księża. Na tyle tego statku 40 księży w dalmatykach okadzało wonią kadzideł, unoszących się ze srebrnych kadzielnic sunący wolno tuż za nim statek św. Stefana, na którym umieszczono baldachim i gdzie był legat papieski z Przenajświętszym Sakramentem. Z obydwóch stron kardynała umieszczona była straż koronna w historycznych strojach. Procesję uzupełniały jeszcze dwa statki, na których pomieszczenie znaleźli dostojnicy państwowi, korpus dyplomatyczny, wyżsi wojskowi, posłowie i senatorowie, wierni zaś pozostali na brzegach Dunaju. Z chwilą wstąpienia kardynała Pacelli na statek św. Stefana, wszystkie statki, biorące udział w procesji rozbłysły tysiącem świateł elektrycznych, że stało się nietylko na nich, ale i wokół widno, jak w dzień. Tuż nad wodą stało trzy tysiące młodzieży z organizacji „Levente" z pochodniami w rękach. Widok był zaiste niezapomniany, zwłaszcza, kiedy z za góry św. Gellérta, z chwilą ruszenia procesji, wybłysła najpierw rakieta, następnie zajaśniał na ciemnem niebie świetlisty krzyż a wreszcie, z olbrzymich reflektorów rzucone promienie, utworzyły jakby światło zorzy polarnej, na granatowem tle.

Równocześnie z zakończeniem Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie, rozpoczął się rok św. Stefana, który ma trwać aż do 30 maja 1939 r.

Św. Stefan, pierwszy, największy król Węgier, położył podwaliny pod państwo węgierskie i stał się założycielem dynastji Arpadów.

Prawica jego jest największą relikwią Węgier, którą raz do roku w dniu św. Stefana, 20 sierpnia obnosi się w procesji, wokół kościoła koronacyjnego.

Obecnie, z powodu otwarcia roku św. Stefana szklaną skrzynkę w której spoczywa, niesiono w uroczystej procesji, poprzez ulice miasta po mszy św. odprawionej przed parlamentem węgierskim. Odprawił ją kardynał-prymas ks. Serédy. W procesji wziął udział Regent Horthy z małżonką, kardynałowie i biskupi, którzy przybyli na Kongres Eucharystyczny do Budapesztu, delegacje wszystkich warstw całego narodu węgierskiego, począwszy od wieśniaków Wśród malowniczych barwnych strojów ludowych wśród bogatych—szlachty i arystokracji węgierskiej, zwracały uwagę historyczne kostjumy cechów, jak:

Przybycie Kardynała-prymasa Hlonda do Budapesztu



budowniczowie w czarnych cylindrach i białych fartuchach, niosący w rękach małe domki z drzewa, gorzelani, w skórzanych fartuchach, z beczułkami na plecach, rybacy w nieprzemakalnych fartuchach, z wędkami w dłoniach; na czele ich szli dwaj starsi z tarczami na ramionach, na których wymalowana była ryba w koronie na głowie i wiele, wiele innych.

Kardynał Pacelli, przed odjazdem wyraził życzenie obejrzenia Świętej Korony. Spoczywa ona pod strażą 6 osób z pośród najwyższych dostojników Państwa. Regent Horthy dowiedziawszy się o tem polecił wezwać dwóch członków Rządu, szefa gabinetu i członków Senatu, strażników św. Korony gdyż tylko w ich obecności może być otwarta skrzynka w której spoczywa ten bezcenny klejnot Węgier.

Legat papieski, ujrzawszy spoczywającą na purpurowej poduszce złotą Koronę ukląkł i modlił się chwilę w skupieniu. Poczem Koronę schowano napowrót do skrzyni, zamknięto kluczami, z których każdy jest w rękach innego ze strażników św. Korony i opieczętowano.

W ciągu całego roku św. Stefana odbywać się będą na Węgrzech specjalne obchody, mające na celu jak najuroczystsze uczczenie tej wielkiej rocznicy.

Władysław Pietrzykowski

SIŁY ZBROJNE WSPÓŁCZESNYCH WĘGIER

Magyarország hadereje

Pogłoski o wypowiedzeniu przez Węgry klauzul wojskowych traktatu pokojowego, zawartego w 1920 r. w Trianon oraz doskonała postawa armji węgierskiej podczas zeszłorocznej majowej wielkiej rewji wojskowej, urządzonej na cześć bawiącej wówczas w Budapeszcie włoskiej pary królewskiej, zwróciły uwagę szerokiego ogółu na siły zbrojne zaprzyjaźnionego narodu; tembardziej, że duch i postawa armji narodowej jest odzwierciedleniem i wykładnikiem sił moralnych i tężyzny fizycznej narodu oraz najszlachetniejszym wyrazem nacjonalizmu danego kraju.

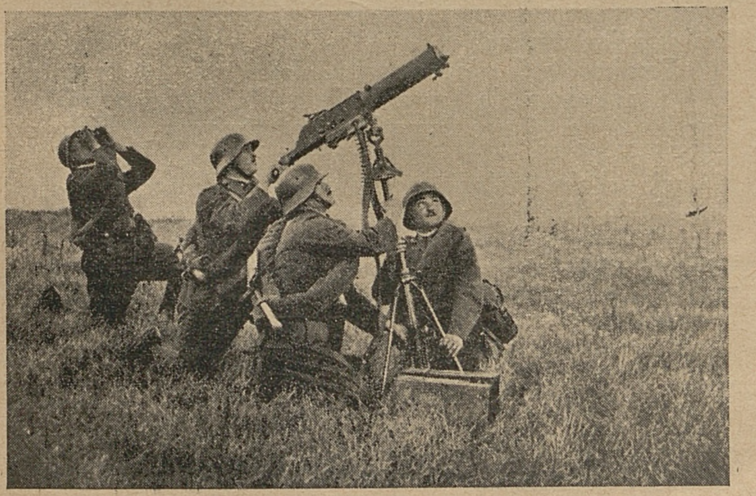
Chcąc mówić o dzisiejszej sile zbrojnej węgierskiej, posiadającej bohaterskie tradycje bojowe, sięgające czasów zdobycia dzisiejszych Węgier w 896 r. poprzez dzielnych honwedów z 1848/449 aż do wspaniałych wyczynów z czasów wojny światowej, muszę przedewszystkiem wspomnieć w kilku słowach o węgierskich siłach zbrojnych w ramach b. Monarchji Austro-Węgierskiej.

Stanowisko prawno-polityczne Królestwa Węgierskiego do Cesarstwa Austrjackiego ustaliła ugoda, zawarta w 1867 r. W myśl tej ugody siły zbrojne Austrji i Węgier były wspólne z zastrzeżeniem, że wojsko węgierskie stanowi część uzupełniającą tych wspólnych sił zbrojnych, co m. in. oznaczało uznanie de jure i de facto istnienia w czasie od 1867 r. do 1918 r. węgierskiej siły zbrojnej w ramach wspólnych sił zbrojnych Austro-Węgier. Niezależnie od tego od 1869 r. została utworzona królewska węgierska obrona narodowa (Honwedzi), w skład której w 1914 r. wchodziło 8 dywizji piechoty, odpowiednia ilość kawalerji, artylerji i wojsk pomocniczych.

Na wszystkich frontach wojny światowej zarówno honwedzi jak również żołnierze węgierscy z pod wspólnych sztandarów mężnie stawiali czoło wrogom. Wszędzie, gdzie trzeba było wykonać jakieś trudniejsze zadanie bojowe chętnie posługiwano się pułkami węgierskimi. Nie brak męstwa walczących Węgrów rostrzygnął losy wojny światowej niekorzystnie dla Węgier, lecz destrukcyjna robota wrogów wewnętrznych, gdyż z chwilą rozejmu pułki węgierskie wszędzie trwały na obcej ziemi, skąd pułkami, a nawet brygadami, wracały do kraju w zupełnym porządku. Dopiero hasła rewolucyjne, jakie się wówczas rozpętały, zdezorganizowały to bitne wojsko właśnie wtedy, kiedy kraj najbardziej potrzebował obrońców przeciw sąsiadom, wdzierającym się w obręb granic tysiącletnich Węgier.

Rządy komunistyczne na Węgrzech w krótkim czasie zdołały wprawdzie tę zdezorganizowaną masę jako tako ująć w karby i stworzyć t. zw. „czerwoną armję", która pomimo braków organizacyjnych uzbrojenia, wyposażenia i podstawowych cech pa-

Karabin maszynowy na podstawie przystosowanej do obrony przeciwlotniczej („Wiarus").



Piechota przebywa most na pontonach pod przykryciem zasłony dymnej („Wiarus").





Patrol kawalerji („Wiarus")

trjotyzmu zdołała z wiosną 1919 r. w rekordowo krótkim czasie pobić i wypędzić wojska czeskie, stokrotnie lepiej uzbrojone i wyposażone, które korzystając z zamętu w kraju, zajęły na przełomie 1918/19 r. Słowację.

Pomimo to, żołnierze węgierscy i opinja publiczna Węgier słusznie protestują przeciwko utożsamianiu t. zw. „czerwonej armji" z wojskiem węgierskiem. Czerwona armja bowiem pozbawiona była najbardziej charakterystycznej cnoty żołnierza węgierskiego i nie była przeniknięta zasadami narodowemi.

Jeszcze w czasie wspomnianych harców czerwonych, grono patrjotów węgierskich, uciekinierów z terenów, objętych czerwonym terorem, z admirałem Mikołajem Horthy de Nagybánya, obecnym regentem na czele, powzięło myśl ocalenia zbolałej ojczyzny przedewszystkiem za pomocą stworzenia narodowej armji węgierskiej.

Kolebką dzisiejszej węgierskiej armji było miasto Szeged, będące wówczas pod okupacją francuskich wojsk kolonjalnych, twórcą jej jest bohater wojny światowej b. naczelny wódz floty austro-węgierskiej Mikołaj Horthy, a współtwórcą ówczesny młody kapitan sztabu generalnego, a późniejszy nieodżałowanej pamięci premjer vitéz Juliusz Gömbös de Jákfa, zmarły jesienią 1936. r.

Armja ta, z początku składała się prawie z samych oficerów i podoficerów zawodowych w sile około 1500 ludzi, lecz po upadku komuny i po ustąpieniu z Węgier rumuńskiej armji okupacyjnej poczęła wzrastać do tego stopnia, że latem 1920 r. ówczesny węgierski minister obrony narodowej, gen. Schreter zdołał już zaofiarować na pomoc Polsce — walczącej z nawałą bolszewicką — 2 doskonale wyekwipowane brygady jazdy. Niestety nasi „słowiańscy pobratymcy", Czesi nie dopuścili przemarszu tych wojsk przez swoje terytorjum, jak również nie przepuścili amunicji, wysłanej z Węgier do Polski.

Tymczasem postanowienia zawartego jesienią w 1920 r. traktatu pokojowego w Trianon zezwoliły Węgrom na utrzymywanie jedynie maleńkiej armji rekrutującej się z zaciągu ochotniczego. Tem samem stworzona w Szeged w 1919 r. wśród niezwykłych warunków i okoliczności „węgierska armja narodowa", została przekształcona od 1921 r. na „królewsko - węgierską obronę narodową". (magyar kiralyi honvédség), która składa się z t. zw. 7 brygad mieszanych w ogólnej liczbie 35 tys. ludzi.

Brygada mięszana składa się z 2 pułków piechoty, 1 pułku straży granicznej, 1 baonu kolarzy, 1 dyonu artylerji, 1 szwadronu huzarów, 1 kompanji łączności, 1 szwadronu taboru i 1 plutonu samochodowego.

Pułk piechoty składa się z 4 baonów. Każdy baon posiada 3 kompanje strzeleckie, 1 kompanję karabinów maszynowych (c. k. m.), ponadto pułk posiada jeszcze samodzielną kompanję ckm. oraz plutony pionierów łączności, miotaczy min oraz działek piechoty. Pułki straży granicznej pod względem organizacyjnym podobne są do pułków piechoty, lecz pod względem administracyjnym w czasie pokoju podlegają ministrowi skarbu i zajmują się ochroną granic i zwalczaniem przemytnictwa.

Baon kolarzy składa się z 2 kompanji strzeleckich, z 1 kompanji ckm. oraz z plutonów miotaczy min i łączności.

Zalążek dzisiejszej artylerji węgierskiej stanowi 8 bateryj lekkich, utworzonych w 1912 r., które z końcem wojny światowej wzrosły do 10 pułków i szereg samodzielnych dyonów, dysponujących działami różnego kalibru. Wspaniale się spisały węgierskie pułki artylerji podczas wojny światowej brocząc obficie krwią. Np. 8 pułk artylerji lekkiej honwedów na Monte San Michele latem 1918 r. w jednym dniu stracił aż 57 oficerów. Obecnie dyon artylerji składa się z 1 baterji konnej, 1 baterji polowej, 1 baterji górskiej lub ciężkiej albo z baterji ciężkich miotaczy min.

25-lecie artylerji honwedów obchodzono uroczyście jesienią ubiegłego roku przez odsłonięcie monumentalnej płaskorzeźby pod zamkiem królewskim w Budapeszcie ku czci poległych bohaterskich artylerzystów węgierskich, przedstawiającej w naturalnej wielkości całkowity zaprząg artyleryjski z obsługą.

Kawalerja węgierska składa się z 2 pułków huzarów i 1 samodzielnego dyonu artylerji konnej. W skład pułku huzarów wchodzą 2 dyony, przyczem każdy dyon składa się z 2 szwadronów linjowych i 1 szwadronu ckm. Ponadto pułk huzarów posiada plutony łączności, pionierów i artylerji konnej.

Następnie 2 pułki lotnicze wyposażone w aparaty węgierskie, niemieckie i włoskie, 1 baon strzelców zmotoryzowanych, 1 baon czołgów, zmotoryzowany dyon artylerji lekkiej i ciężkiej, 2 dyony zmotoryzowanej artylerji przeciwlotniczej oraz częściowo zmotoryzowanych 5 baonów saperów, 2 baony kolejowe, 1 dyon pociągów pancernych — jako jednostki nie wchodzące w skład brygad mieszanych, podlegają bezpośrednio naczelnemu dowództwu.

Wspomnieć należy jeszcze o t. zw. „straży rzecznej" (folyamörség), administracyjnie podległej ministrowi spraw wewnętrznych, a posiadającej 6 opancerzonych monitorów rzecznych, uzbrojonych w działa lekkiego i średniego kalibru z załogą 20—40 ludzi oraz szereg uzbrojonych i opancerzonych szalup wywiadowczych.

Pomimo tych nieznacznych efektywów ogromną troskę poświęca się wyszkoleniu tej małej armji. Kandydat na oficera zawodowego rozpoczyna szkolenie już od 10 roku życia, wstępując do 4-letniej niższej szkoły realnej, po ukończeniu której przechodzi do 4-letniej wojskowej wyższej szkoły realnej. Ukończenie tych szkół równa się maturze cywilnego gimnazjum matematyczno - przyrodniczego. Właściwe szkolenie oficerskie następuje dopiero z chwilą wstąpienia do Akademji Wojskowej im. Ludwika t. zw. „Ludoviceum", która to wyższa uczelnia w 1934 r. uroczyście święciła 35-lecie swego istnienia. Akademja Wojskowa posiada 3 wydziały: piechoty i kawalerji, artylerji oraz techniczny, każdy o 4-letnim kursie naukowym. Po pomyślnem ukoń-



Ustawianie działa na stanowisku ogniowym („Wiarus")



Kawalerja na postoju („Wiarus")

czeniu jednego z wydziałów, absolwent uzyskuje stopień porucznika, odpowiadający polskiemu stopniowi podporucznika.

Kandydaci na oficerów sztabu generalnego otrzymują stopień kapitana sztabu gen. po pomyślnem ukończeniu 3-letniego kursu Szkoły Wojennej w Budapeszcie.

Członkowie Węgierskiego Korpusu Oficerskiego pochodzą przeważnie ze sfer oficerskich, urzędniczych i ziemiańskich. Korpus Oficerski w znacznym stopniu przyczynia się do motoryzacji kraju przez nabywanie za gwarancją przełożonych władz, pojazdów mechanicznych przeważnie jednego typu na długoletnie spłaty.

Oficerowie rezerwy uzupełniają się z pośród szeregowych, posiadających egzamin dojrzałości, którzy ukończyli szkołę oficerów rezerwy. Przy tej sposobności należy wspomnieć o t. zw. kompanjach studenckich, składających się z podoficerów z cenzusem, absolwentów szkół oficerów rezerwy, stacjonowanych w środowiskach uniwersyteckich. Członkowie tych kompanji w ciągu roku akademickiego zwalniani są prawie całkowicie z normalnych zajęć służbowych, gdyż oddziały te używane bywają w tym czasie przeważnie tylko do celów reprezentacyjnych. Przez ochotniczy zaciąg do wojska, przez otrzymanie wyżywienia, ubrania i żołdu szereg osób z pośród niezamożnej młodzieży akademickiej tą drogą uzyskuje możność ukończenia wyższych studjów, armja zaś posiada w zapasie kontygent stale szkolonych oficerów rezerwy.

Szkolenie kandydatów na podoficerów zawodowych odbywa się w specjalnej szkole o 2-letnim kursie.

Należy jeszcze wspomnieć o przysposobieniu wojskowem „Levente", organizacji, do której w myśl ustawy z 1922 r. należeć musi każdy fizycznie i umysłowo uzdolniony młodzieniec w wieku od 15—20 lat.

Przechodząc do pozostałych działów służby należy nadmienić, iż wojskowa służba sprawiedliwości opiera się na zupełnie nowym wojskowym kodeksie karnym, opracowanym na zasadzie doświadczeń ostatnich 25 lat, i dostosowanym do dzisiejszych wymogów służby. Budowa i struktura węgierskiej wojskowej służby sprawiedliwości dzięki doskonałemu opisowi królewsko-węgierskiego kapitana-audytora dra. Elemera Schultheisza dokładnie jest znana fachowemu czytelnictwu polskiemu. *)

————

*) „Wojskowy Przegląd Prawniczy" NNr. 1, 2 i 4 z 1934 r.

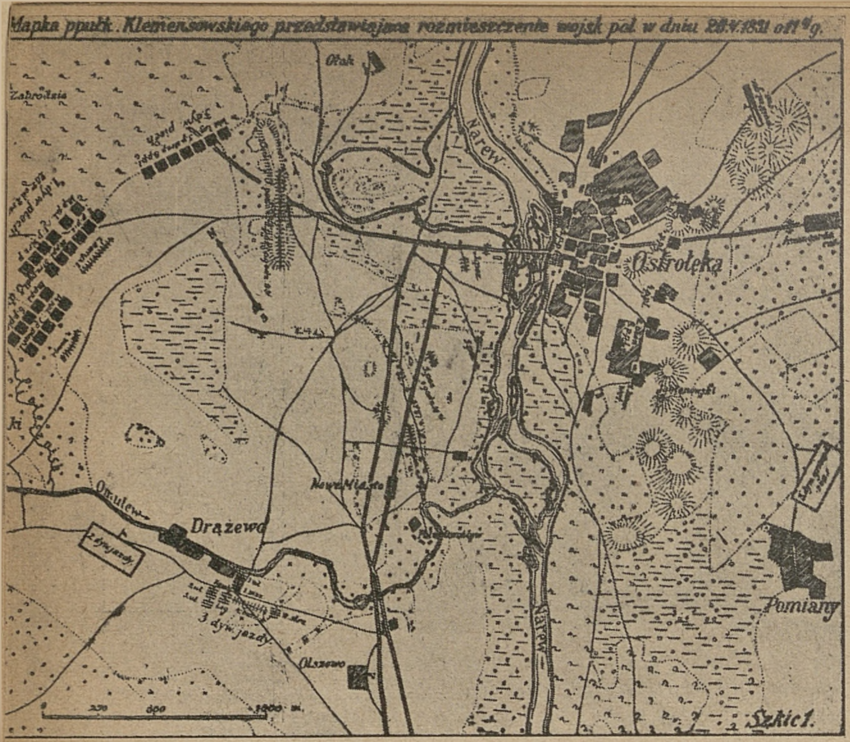
Co się tyczy służby intendentury to na uwagę zasługują instrukcje intendenckie, wydawane w latach największego nasilenia kryzysu gospodarczego którego skutki Węgry, jako kraj o przeważającej strukturze rolnej, w bardzo dotkliwy sposób odczuwały. Wojsko, jako poważny konsument, chcąc przyjść z pomocą najszerszym sferom rolniczym, w instrukcjach intendenckich m. in. wykluczyło z dostaw produktów rolnych i hodowlanych element pośredniczący, nakazując właściwym organom intendenckim czynić odnośne zakupy tylko u rolników lub w spółdzielniach rolniczych, płacąc tym rolnikom nie niskie ceny miejscowe, lecz rynkowe ceny hurtowe. Przy dostawach odzieży i bielizny dla armji, zrzeszenia drobnych rzemieślników mają pierwszeństwo przed hurtownikami i przemysłowcami.

Organizacja węgierskich najwyższych władz wojskowych podobna jest do tego rodzaju organizacyj europejskich. Naczelnym dowódcą wszystkich sił zbrojnych jest Regent. W rzeczywistości władzę tę sprawuje naczelny dowódca Izby Wyższej. Naczelnemu dowódcy podlega parlamentarnie odpowiedzialny minister obrony krajowej oraz szef sztabu generalnego.

Oczywiście przy tej narzuconej organizacji są pewne braki zarówno liczbowe jak i wyposażeniowe tembardziej, że długość granic współczesnych Węgier wynosi około 1580 km. i to granic zupełnie otwartych. Stolica Węgier oddalona jest w linji prostej od granicy czechosłowackiej o zaledwie 45 km., sąsiedzi zaś Węgier (państwa małej ententy) posiadają nieograniczoną możność zbrojeń.

Obecna organizacja węgierskich sił zbrojnych nie odpowiada zarówno tradycjom jak i ambicjom oraz warunkom geopolitycznym Węgier. W tym stanie sprawy całkowicie uzasadnione wydają się pogłoski o wypowiedzeniu przez Węgry klauzul wojskowych narzuconego im traktatu pokojowego. Na razie zaś istniejące braki organizacyjne armji uzupełnia ofiarność, głęboki duch patrjotyzmu, doskonałe wyszkolenie i świetna postawa wojska węgierskiego.

Zarówno w Polsce jak i na Węgrzech armja stanowi największy skarb narodu, jest ona uważana za rękojmię niepodległości kraju oraz nadzieję lepszej przyszłości. Dał temu wyraz ostatnio, obecny premjer Wgier dr. Béla Imrédy w swym exposé wygłoszonem w Izbie Wyższej w dniu 19 maja b. r. oświadczając wśród burzliwych oklasków całej Izby, iż największą wartość narodu stanowi doskonale wyszkolona, duchem jednolita i dobrze uzbrojona armja narodowa.



Płk. Leon Dunin-Wolski

BITWA POD OSTROŁĘKĄ

Az osztrolenkai ütközet

W powstaniu Listopadowem, które było najpotężniejszem, w ciągu prawie półtora wiekowej niewoli, szarpnięciem narzuconych nam więzów, bitwa pod Ostrołęką, po zwycięztwach oręża polskiego pod Wawrem, Dębem Wielkiem i Iganiami — była przełomowym okresem wojny, przechylającym szanse zwycięstwa na stronę wroga.

Wojska polskie po nieudanej wyprawie na gwardję i wobec połączenia się armji generała Dybicza z korpusem gwardji, odeszły ku Ostrołęce, by bronić rzeki Narwi. Druga dywizja piechoty generała Gielguda pozostała w Łomży.

26 maja, pomiędzy godziną 10 a 11, grupa generała Łubieńskiego składająca się z 5 dywizji piechoty, części 3 dywizji i 2 dywizji jazdy i zajmująca pozycję o 6 klm na wschód od Ostrołęki, na linji wsi Rzekuń, Ławy, Goworki, z zadaniem obrony dostępów do miasta i mostów, — pod naporem przeważających sił rosyjskich przeszła przez mosty na prawy brzeg Narwi.

Mostów było 2 — szosowy na palach i o 100 metrów niżej drugi — na pływakach.

Na prawym brzegu Narwi wojska nasze ustawiły się wielkiem półkolem, frontem do Narwi.

Na wzgórzu piesczystem, przecinającem trakt Myszyniecki, stanęła na krawędzi lasu za 3 kompanją artylerji pozycyjnej majora Turskiego, wzmocnionej 6 działami kapitana Zawadzkiego — 3 dywizja piechoty generała Małachowskiego. Na prawo i na południe od 3-ciej — zajęła pozycję na krawędzi tegoż lasu I dywizja piechoty generała Rybińskiego, okraczając drogę na Zabrodzie. Dalej na prawo i na południe zaległa 5 dywizja piechoty generała Kamieńskiego, opierając swe prawe skrzydło o strumień Piasecznicę.

2 dywizja jazdy generała Łubieńskiego oraz 3 dywizja generała Skarzyńskiego stanęły za rzeką Omulewem u wsi Drążewo... Kwatera główna była we wsi Kruki.

Ostrołęki, która wtedy była niewielkiem miastem, gdyż liczyła 177 domów i około 1500 mieszkańców, bronił generał Bogusławski na czele bataljonów 4 i 8 pułków piechoty oraz weteranów czynnych. Wspomagały piechotę 4 działa baterji konnej kapitana Jabłonowskiego.

O godz. 11, wojska rosyjskie zaatakowały miasto od wschodu i południa, starając się odciąć drogę naszym oddziałom od mostów.

Bataljony nasze, wysunięte naprzód, cofnęły się, część ich zatarasowała się w domach i broniła zacięcie do ostatniego człowieka, pozostali musieli sobie bagnetem torować drogę do mostów. Część 4 pułku piechoty, odcięta w klasztorze Bernardynów, broniła go zaciekle, tak że dopiero podprowadzenie 2 dział rosyjskich pod mury i bombardowanie złamało opór obrońców.

Wtedy zaczęła się walka na śmierć i życie o mosty, — kłuto się wzajemnie, mordowano i topiono.

2 działa porucznika Frankowskiego ,który w tej bitwie został ciężko ranny, ustawione tuż przy moście, dzielnie odpierały zastępy wroga, aż nie zamilkły mając wybitą obsługę.

Pod przykryciem silnego ognia artylerji rosjanie przedostali się na drugą stronę. Przeciwnatarcia 4 i 8 pułków piechoty pod dowództwem generała Paca nie mogły już odeprzeć wroga, którego liczba stale się zwiększała. Rosjanie opanowali teren pomiędzy załomem szosy do Różan i rzeką. Teren ten, osłonięty całkowicie ogniem baterji lewobrzeżnych, zakryty od północy łachą Narwi, od południa smugiem bagnistym, a od zachodu nasypami starej drogi warszawskiej i szosy, był dobrem przedmościem.

Przybyły na miejsce bitwy Naczelny Wódz, generał Skrzynecki, rzucał kolejno do ataku na przeprawionego wroga dywizje piechoty, z początku 3-cią później 1-szą, następnie kawalerję i w końcu 5-tą dywizję piechoty.

Sytuacja stawała się coraz poważniejsza. Już o godz. 12.30 ze strony rosyjskiej grały 62 armaty, ustawione na lewym brzegu Narwi, na zachodnim brzegu zaś było już 17 bataljonów piechoty rosyjskiej.

Pierwsze uderzyły na wroga pułki 3 dywizji piechoty, mianowicie 8 pułk piechoty, 5 pułk strzelców pieszych, Legja Litewsko - Wołyńska i bataljon weteranów czynnych. Pułki te wspomagała swym ogniem 3 kompanja artylerji pozycyjnej.

Dzielnie szła do ataku, z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła" brygada generała Węgierskiego. Za nią postępowała waleczna Legja Litewsko-Wołyńska a pieśń jej „Dalej bracia do bułata" zagrzewała do boju oddanych sprawie polskiej kresowców.

Bataljony polskie podeszły do samej szosy, gdzie po drugiej stronie stali Rosjanie.

Niestety, nadeszłe posiłki rosyjskie i silny ogień artylerji z przeciwległego brzegu, zniweczyły bohaterskie wysilki naszych pułków.

Nie osiągnęło też pożądanych rezultatów następne natarcie, przeprowadzone o godz. 13 przez pierwszą dywizję piechoty, gen. Rybińskiego, w składzie pułków: 16 piechoty, 1-go strzelców pieszych, 2 i 12 piechoty z resztą 3 dywizji w odwodzie.

Śmiałe to natarcie, połączone z manewrem i poparte skutecznym ogniem 1-szej kompanji artylerji lekkiej Łapińskiego ze wzgórza przy starej drodze warszawskiej, miało przejściowy sukces, gdyż doprowadziło do odrzucenia na pewien czas Rosjan poza szosę ku mostom.

Po załamaniu się natarcia 1-szej dywizji piechoty, bataljony rosyjskie przeszły ponownie starą drogę warszawską i poważnie zagrażały 3 kompanji artylerji pozycyjnej majora Turskiego.

Wtedy gen. Skrzynecki dał rozkaz kawalerji szarżowania tylarjerów i kolumn rosyjskich. Trudne to było zadanie, gdyż kawalerję od kolumn nieprzyjacielskich przedzielały 2 smugi bagniste.

25 szwadronów rozwinęło się szerokiem półkolem od stanowiska 1 kompanji artylerji lekkiej Łapińskiego aż do stanowiska 3 kompanji artylerji majora Turskiego.

Pułki — 3, 5 i 2 ułanów, pod dowództwem swego dzielnego brygadjera, generała Kickiego, który poległ w tej bitwie, z niesłychaną brawurą i poświęceniem szarżowały wroga niejednokrotnie. Pułki te dopadły tyraljerów rosyjskich, spędzały ich, a niektóre szwadrony, jak np. 2 pułku ułanów, już się wrąbały w bataljon rosyjski, lecz błotnista miejscowość i silny ogień piechoty rosyjskiej nie pozwoliły im wykonać swego zadania. Poniósłszy duże straty, wróciły do punktów wyjściowych.

Inne pułki, jak 6 ułanów, 1 i 2 mazurów, 4 i 5 strzelców konnych nie ustępowały pod względem odwagi i poświęcenia swym kolegom.

Po tej bezowocnej szarży gen. Skrzynecki rzucił do ataku ostatnią 5 dywizję piechoty gen. Kamieńskiego. Odznaczyła się tu brygada walecznego pułkownika Krasickiego, w składzie 3 i 14 pułków piechoty. Brygadę tę poprowadził osobiście do ataku nieustraszony gen. Kamieński, który poległ w bitwie.

Natarcie to, przeprowadzone przy poparciu ze skrzydła brygady pułkownika Muchowskiego, w składzie 2 i 12 pułków piechoty, było najpotężniejszem w ciągu całego dnia.

Naczelny wódz armji rosyjskiej, generał Dybicz mówi o tem natarciu: „szybko, gwałtownie i z wściekłością było to uderzenie przez buntowników wykonane".

Nasze bataljony uderzały na kolumny nieprzyjacielskie i przerzucały je bagnetami i kosami za groblę. Jeden szeregowiec 12 pułku piechoty uśmiercił kosą 13 Rosjan, za co otrzymał krzyż wojskowy.

2 pułki rosyjskie rzuciły się do ucieczki. Zdawało się, że zwycięztwo jest blizkie. Lecz gdy piechota rosyjska wycofała się ku mostom, cała artylerja skierowała ogień na naszą piechotę, która poniosła duże straty i musiała się wycofać.

Kiedy około godz. 19 przejechał przez mosty gen. Dybicz ze swoją świtą, wzięto to u nas za zapowiedź szarży. Dowódca 4 baterji lekkokonnej ppłk. Bem, na rozkaz gen. Skrzyneckiego, ruszył cwałem ze swoją 10-działową baterją, jak huragan wpadł w pierwsze linje tyraljerów rosyjskich, odprzodkował i otworzył ogień kartaczami na piechotę i granatami na mosty. Szarża ta była wykonana z taką brawurą, że nieprzyjaciel oniemiał: zamilkła nawet na pewien czas artylerja rosyjska, by jednak po tem cały swój ogień skierować na baterję Bema. Według słów oficera tej baterji, kapitana Jabłonowskiego, powstał tak wielki dym od strzelania i taki kurz od kul nieprzyjacielskich, ziemię ryjących, że o 2 kroki nic nie było widać.

Baterja oddała 250 strzałów w ciągu 25 minut zadając wielkie straty nieprzyjacielowi, lecz i sama poniosła również duże straty: m. in. w jednym z plutonów wybici zostali wszyscy kanonierzy i konie. ciężko też ranny został również dowódca plutonu, podporucznik Sachnowski, który wkrótce zmarł. Jednakowoż pozostałe na pozycji 2 działa zostały wywiezione pod silnym ogniem nieprzyjaciela przez zapasowe przodki, poczem baterja wycofała się na pozycję wyjściową.

Szarża baterji konnej ppłkownika Bema,, odznaczającą się niesłychaną brawurą i śmiałością, była wzorem działań konno-artyleryjskich.

Szarża ta na zawsze związała imię Bema z Ostrołęką. Wielki poeta węgierski, Aleksander Petöfi, nawiązując do tej bitwy, w jednym ze swoich utworów nazwał Bema „Krwawą Gwiazdą Ostrołęki".

Wspaniałe natarcie 5 dywizji piechoty i pełna brawury szarża baterji konnej Bema wprowadziły tak wielki zamęt w szeregi wroga, że nie śmiał już w tym dniu ponawiać swych ataków.

Między godz. 21 a 22 generał Skrzynecki zebrał na małej łączce bagnistej radę wojenną, składającą się z generalicji i brygadjerów.

Na radzie wojennej zapadła decyzja niezwłocznego odwrotu wojska w kierunku Warszawy na Różany i Serock. 2 dywizja piechoty generała Giełguda została skierowana z Łomży na Litwę.

Straty nasze w tej bitwie były duże, wynosiły bowiem 194 oficerów i 6224 szeregowych, zabitych rannych i wziętych do niewoli. (Samych zabitych było 1818). Rosjanie ponieśli o wiele większe straty.

Na niepowodzenie nasze w tej bitwie, gdzie było wykazane tyle bohaterstwa i poświęcenia, wpłynęło nieudolne kierownictwo całością.

Wódz Naczelny, generał Skrzynecki dał się zaskoczyć w ugrupowaniu fatalnem, nie licząc się całkowicie z możliwością bitwy z przeważającemi siłami rosyjskiemi. Pozatem, gdy Rosjanie dopadli mostów, zamiast dać się przeprawić części wojsk rosyjskich i pozwolić im rozwinąć się na szerszym terenie by koncentrycznem uderzeniem wszystkich sił zniszczyć wroga, pozbawionego poparcia swej artylerji lub zepchnąć go do Narwi, — dał się unieść temperamentowi i całą swą energję i wysiłek wojsk skierował do beznadziejnej walki o mosty.

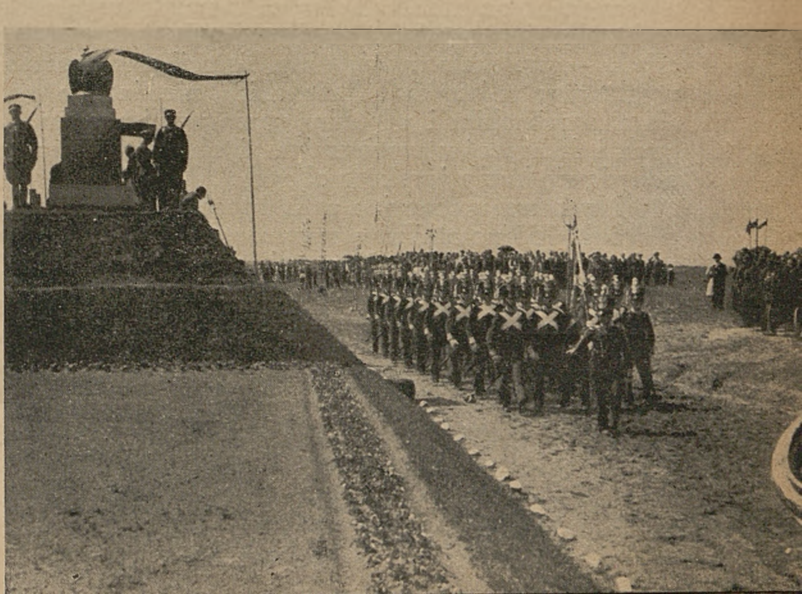
Rzucał do ataku oddzielnie poszczególne dywizje, brygady i pułki, które pod przeważającym ogniem nieprzyjaciela ponosiły wielkie starty i topniały , nie mogąc wykonać swego zadania.

Nie brakło męztwa i odwagi generałowi Skrzyneckiemu, wszak sam kilkakrotnie prowadził pułki do ataku, lecz brakło mu wszystkich innych zalet, jakie powinny cechować Naczelnego Wodza.

Bitwa Ostrołęcka jest najlepszym dowodem, że nie dość jest mieć wojsko dzielne, lecz trzeba mieć jeszcze Wodza.

Wodza tej miary, jak Marszałek Józef Piłsudski którego Opatrzność zesłała w r. 1919 i 1920, brakło nam w powstaniu Listopadowem.

Obchód 100-ej rocznicy bitwy pod Ostrołęką w dn. 26 maja 1931 r. Defilada Szkoły Podchorążych w historycznych mundurach z r. 1831.



Wśród dowódców, którzy brawurowemi i zdecydowanemi działaniami zwrócili na siebie w tem powstaniu uwagę, — był generał Józef Bem.

Nie sądzonem mu było, niestety, odegrać większej roli w walkach o niepodległość na ziemi polskiej.

Na polach Ostrołęki zabłysła jego gwiazda, lecz gwiazda ta w całej pełni talentu i uzdolnień Wodza — zajaśniała dopiero na ziemi węgierskiej i była gwiazdą przewodnią dla narodu węgierskiego w jego walkach o wolność i niepodległość Ojczyzny w r. 1848 i 1849.

Ukochał go też naród węgierski, jako swego bohatera narodowego.

Bohaterskie czyny „Ojczulka Bema" przekazywane są z pietyzmem z pokolenia w pokolenie, jako wzór rycerskiej i ofiarnej służby Ojczyźnie.

Widomym zaś znakiem czci i pamięci jest monumentalny pomnik generała Bema, wystawiony przez naród węgierski w Budapeszcie.

MIĘDZYNARODOWE KURSY WAKACYJNE NA WĘGRZECH

Nyári egyetemek Magyarországon

Idea kursów wakacyjnych powstała jeszcze dawno przed wojną, a zyskała ogromną popularność w okresie powojennym jako, ze wszech miar godna poparcia; jest to instytucja, ułatwiająca zbliżenie uczonych i młodzieży szkół wyższych różnych narodów podczas ferji letnich na terenie naukowym przez osobiste zetknięcie się i przez poznawanie na miejscu walorów etnicznych, kulturalnych i gospodarczych danego kraju w drodze połączenia nauki i przyjemności.

Jak wynika ze specjalnego wydawnictwa Instytutu Współpracy Intelektualnej Ligi narodów o kursach wakacyjnych*), w poszczególnych państwach europejskich w okresie od 1 do 25 sierpnia b. r. odbywać się będą kursy dla cudzoziemców w Debrecenie i w Keszthely oraz kursy ekonomiczno - techniczne w Sopron.

Rolę i znaczenie międzynarodowych kursów akademickich ostatnio szczegółowo omówiliśmy na łamach niniejszego kwartalnika**). W związku z tem wystarczy obecnie tylko nadmienić, że kursy debreceńskie w bieżącym roku rozpoczynają 12-ty rok istnienia, przyczem obfity program nauk obejmuje prócz kursów języków angielskiego, francuskiego, niemieckiego, polskiego, węgierskiego i włoskiego , szereg monograficznych wykładów we wspomnianych językach z dziedziny literatury, teatrologji, muzykologji, historji powszechnej, prawodawstwa politycznego i zagadnień gospodarczych Węgier i Europy Środkowej.

Niezależnie od tego dla rolników odbędzie się również specjalny kurs nauk agronomicznych w języku niemieckim z pokazami na terenie tamtejszej Akademii Rolniczej.

W tym samym czasie odbywają się również kursy wakacyjne w Keszthely, położonem nad jeziorem Balaton, które organizuje Uniwersytet im. Elżbiety w Pécs; wchodzą one w 5-ty rok istnienia, a przeważać na nich będą prócz szeregu wykładów z aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych — prelekcje z dziedziny historji powszechnej, wygłaszane w językach francuskich, niemieckim, polskim, węgierskim i włoskim przez wybitnych uczonych i fachowców węgierskich i obcych. Pozatem odbędą się kursy języków obcych.

Na kursy wakacyjne w Debrecenie w 1937 roku przybyło 733 uczstników, reprezentujcych 22 narody; na kursy wakacyjne w Keszthely zjechało się w ubiegłym roku 423 osób, przedstawicieli 5 narodów. Należy nadmienić, że wśród cudzoziemców liczebnie pierwsze miejsce zajmowali Polacy tak w Debrecenie jak i w Keszthely.

Kursy ekonomiczno - techniczne, które zorganizowała w Sopron Politechnika Budapeszteńska, obejmują wyłącznie wykłady monograficzne z zakresu techniki i gospodarstwa społecznego.

Kursy wakacyjne na Węgrzech trwają od 1 do 19 sierpnia, poczem uczestnicy wszystkich trzech kursów zjadą się do Budapesztu na pobyt jednotygodniowy, dla wzięcia udziału w uroczystościach św. Stefana, pierwszego króla Węgier, którego 900-lecie będzie w tym roku szczególnie uroczyście obchodzone oraz dla zwiedzenia tego przepięknego miasta.

Koszt uczestnictwa łącznie z tygodniowym pobytem w Budapeszcie wraz z kosztami paszportu i przejazdów z Warszawy i z powrotem, wynosić będzie w zależności od rodzaju mieszkania od 150 do 200 zł. Pozatem Dyrekcja Kursów będzie przyznawała stypendja w postaci 50% ulg w opłatach za mieszkanie i utrzymanie dla wybitnie zdolnych i pracowitych słuchaczów lektoratów języka węgierskiego na wyższych uczelniach polskich, pilnie i z zamiłowaniem oddających się na miejscu studjom.

Do zorganizowania grupy polskiej na tegoroczne kursy wakacyjne w Debrecenie i w Keszthely uproszono i upoważniono p. Władysława Pietrzykowskiego, asystenta W. W. P. w Warszawie, w porozumieniu z pp. lektorami języka węgierskiego na wyższych uczelniach polskich.

Informacji udzielają pp. lektorzy jęz. węgierskiego w poszczególnych środowiskach akademickich, zajmujący się jednocześnie organizacją wyjazdu.

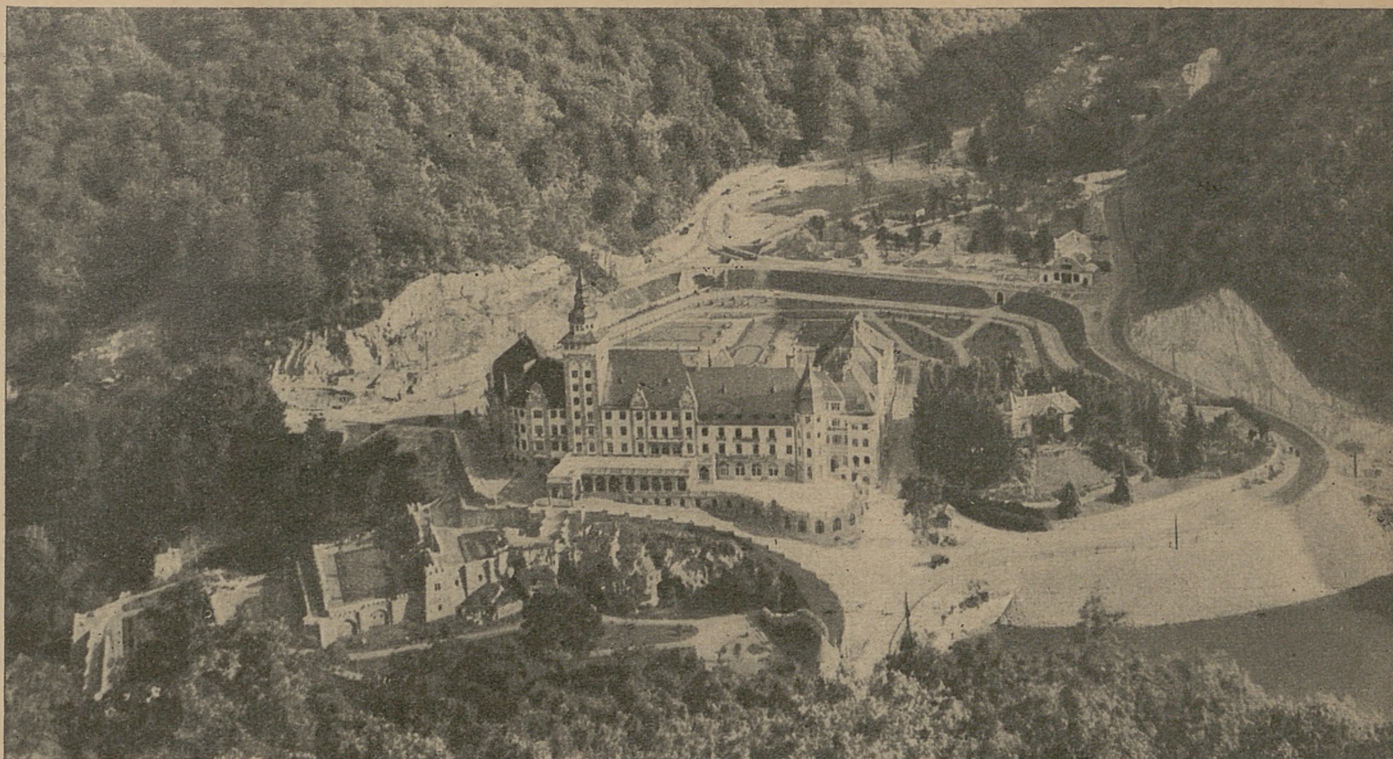
W Warszawie należy się zwracać po informacje do Instytutu Wschodniego (Miodowa 7, II piętro), gdzie nastąpi organizacja grupy warszawskiej w ramach nauczania wstępnych wiadomości z języka węgierskiego. Odjazd grupy warszawskiej zarówno do Debrecenu jak i do Keszthely nastąpi w sobotę w dniu 30 lipca 1938 r.

Uczestnictwo we wspomnianych kursach wakacyjnych przysługuje, prócz młodzieży akademickiej, przedewszystkiem pp. profesorom, docentom oraz pomocniczym siłom naukowym szkół akademickich, jak również nauczycielom szkół średnich ogólnokształcących i fachowych, pracownikom naukowym, publicystom oraz osobom interesującym się zagadnieniami węgierskimi, pragnącym kulturalnie, zdrowo, wesoło i tanio spędzić wywczasy letnie w ciągu sierpnia b. r. na ślicznej plaży — o wysokich walorach leczniczych — leśnego uniwersytetu w Debrecenie lub w Keszthely nad uroczem jeziorem Balaton.

---

*) „Cours de Vacances en Europe 1938" Institut de Cooperation Intellectuelle de la Societé des Nation Paris.

**) Przegląd Polsko-Węgierski Nr. 1 (6) z 1938 r. str. 19



Lillafüred — bajka wśród bukowego lasu.

Stella Olgierd

JEDZIEMY SIĘ LECZYĆ NA WEGRY!

Kerssünk gyógyulást Magyarországon!

Kiedy w połowie maja r. b. jechałam do Budapesztu, zetknęłam się w pociągu z osobą, potrzebującą kuracji w uzdrowisku.

— Wie pani, takbym pragnęła wyjechać gdzieś zagranicę! Ale potrzebuję się leczyć... więc ten czas, który mogłabym spędzić ewentualnie na wypoczynku, muszę poświęcić leczeniu.

— A czy nie możnaby połączyć jednego z drugiem i leczyć się zagranicą, n. p. na Węgrzech?

— Ach, Węgry! Takbym pragnęła tam pojechać, ale... nie słyszałam, aby Węgry posiadały kąpiele, któreby pomogły na moje cierpienia. Mam ograniczone ruchy rąk, cierpię na bóle stawów, wiec zapewne trudnoby mi było znaleść odpowiednie uzdrowiska na Węgrzech! Czyż nie byłoby wiadomo o tem, gdyby Węgry je posiadały?

Zdumienie, widoczne prawdopodobnie na mojej twarzy, wywołało usprawiedliwienie się ze strony pani K., że nie wie o uzdrowiskach węgierskich:

— Dlaczegóż w takim razie, lekarze nasi nie wysyłają tam takich chorych, jak ja naprzykład? Dlaczegóż nigdzie w prasie się o tem nie czyta? Dlaczego niema żadnych ogłoszeń, dlaczego te uzdrowiska węgierskie nie reklamują się u nas, jak inne, zagraniczne?

— Widzi pani, na Węgrzech panuje o nas przekonanie, że nie lubimy jeździć do nich! Że co najwyżej, przejazdem przez Budapeszt, zatrzymują się tam wycieczki, ale na stały, dłuższy pobyt Polacy nie jeżdżą. W ubiegłym roku byłam w Harkány, cudownie leczniczej miejscowości na południu Węgier, o niecałą godzinę drogi koleją od Pécs, tego może najbardziej katolickiego miasta, o chyba najpiękniejszej katedrze na Węgrzech. Byli tam kuracjusze niemal, że z całej Europy: ze Szwecji, Holandii, Francji, Anglji, Finlandji — tylko Polaków nie było dotychczas wcale. A Harkány zasługuje na to, aby je poznać! Prześliczny park wabi do przechadzek, luksusowe z żółtej majoliki wanny każą zapomnieć o tem, że bierze się kąpiele nie dla przyjemności, lecz z konieczności. Basen pod gołem niebem napełniony również wodą siarczaną, bo Harkány jest całe przesiąknięte siarką! Nawet woda do picia pachnie siarką i tylko dzięki temu pić ją można, że podaje się ją mocno ochłodzoną! Gorące źródła o ciepłocie 68^0 C biją z ziemi, potem wodę chłodzi się w dużych zbiornikach i dopiero rozprowadza do łazienek i basenów. Bo są także zbiorowe kąpiele, oddzielnie dla pań i oddzielnie dla panów, gdzie kąpiel wypada znacznie taniej, niż w oddzielnej łazience. Zresztą kąpiele w łazienkach w Harkány nie są znowu wcale takie drogie! A mimo to wśród wszystkich narodowości, nie spotkałam tam ani jednego Polaka, ani jednej Polki! I to samo jest ze wszystkiemi innemi uzdrowiskami na Węgrzech. Przed wojną, owszem, wtedy, kiedy Budapeszt wchodził w skład monarchji austro-węgierskiej, przyjeżdżali i Polacy i to z dalekich nawet miast: na ścianach zakładu uzdrowiskowego Ś-go Łukasza w Budapeszcie, tem najpiękniejszem z uzdrowisk, posiadającem 80 źródeł leczniczych, napotkałam nazwiska polskie z wymienieniem miast, z których przyjeżdżali, oczywiście były to miasta, położone w dawnej Galicji, jak Brody, Stanisławów, jak Przemyśl, Nowy Sącz i inne. Sądzę, że naprzykład taki zakład kąpielowy ś-go Łukasza bardzoby pani dobrze zrobił! Ten szlam, którym okładają chore członki jest taki przyjemny w użyciu! Ma się wrażenie, że nie posmarowano człowieka mułem lecz owinięto go... aksami-

tem! A przytem, cóż za czarujący lekarz tam ordynuje! Chyba wszystkie pacjentki kochają się w nim na zabój, bo ma w sobie taki urok, jaki tylko piękny Węgier mieć może! Gdyż doktór Danyi jest przytem naprawdę piękny! A takie naprzykład „Cesarskie kąpiele" w Budapeszcie, lub też Kąpiele „Rudas" znane już za czasów Mustafy Paszy w r. 1560, i gdzie do dnia dzisiejszego jeszcze widnieją tureckie urządzenia! Również może odpowiednie byłyby dla pani kąpiele w pięknie urządzonym zakładzie kąpielowym „Széchényi". Bo kąpiele w zakładzie św. Gellérta urządzone komfortowo, może byłyby dla pani za słabe, natomiast...

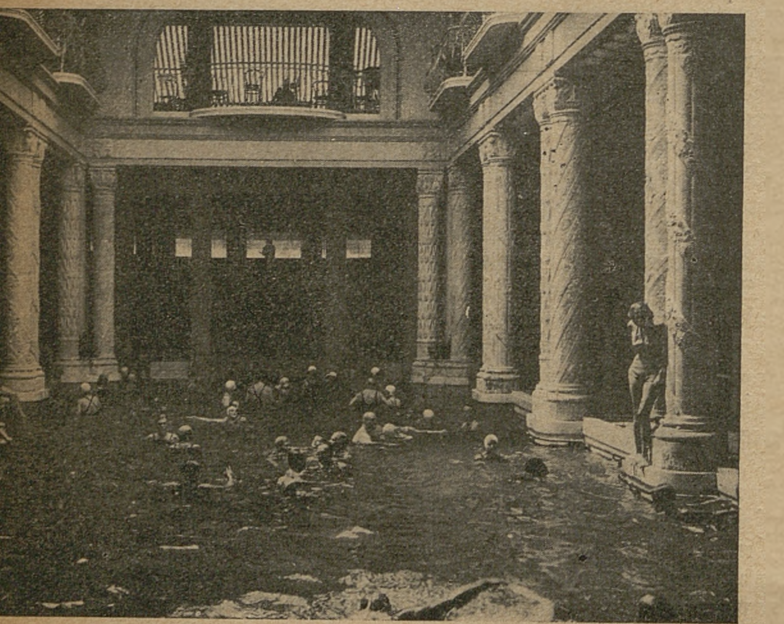
— Jakto? Czy jeszcze więcej uzdrowisk może pani mi wymienić na Węgrzech?

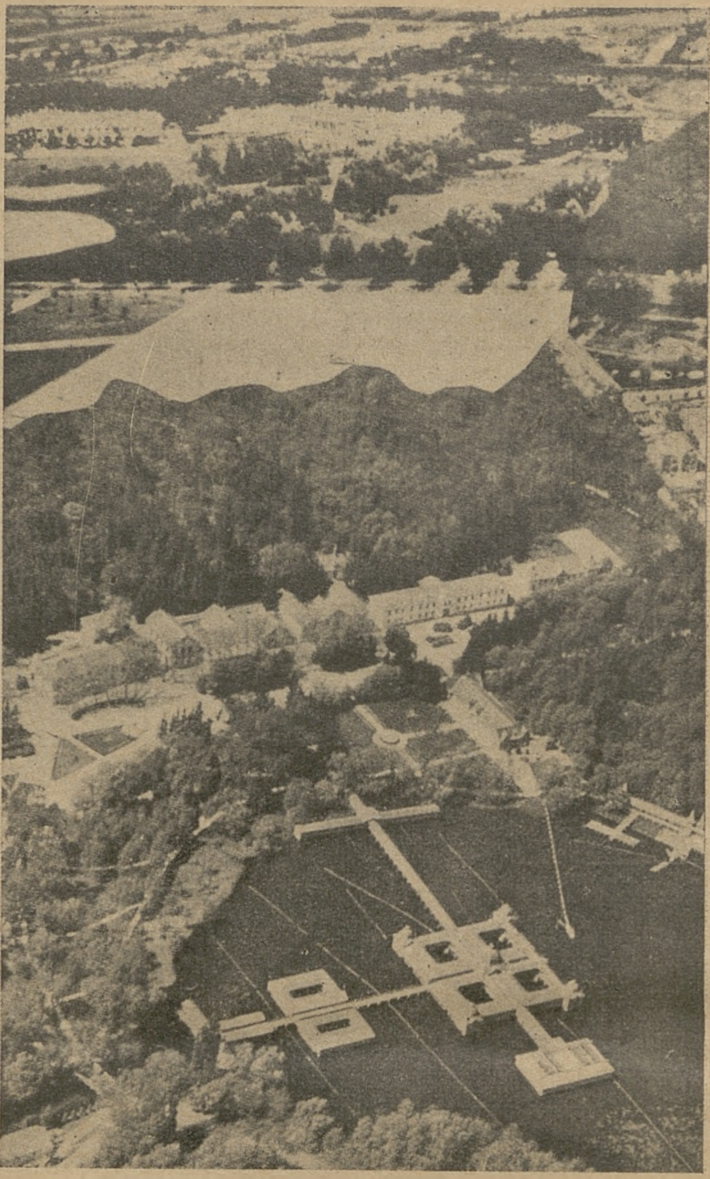
— O, proszę pani, wymieniam tylko najważniejsze, najmocniejsze, jeżeli tak się można wyrazić. Jest ich przecież jeszcze znacznie więcej!Np. łączyć przyjemne z pożytecznem — to leczyć się na wyspie św. Małgorzaty, w tamtejszych gorących, siarczanych źródłach. Wokoło ma pani cudny park, w zakładzie najnowocześniejsze urządzenia, przytem jest pani o parę minut od miasta, od jednej z najpiękniejszych stolic Europy!

— Ale cena...

— Nie, proszę pani, ceny i tu wcale nie są wygórowane!... Ma pani zaś komfort no i to zadowolenie, pogłaskanie snobizmu, jakiem jest możność pochwalenia się przed znajomymi, że się było „zagranicą"!. Mówiłam dotąd o Budapeszcie, a teraz weźmy, okolice Balatonu, które również obfitują w najrozmaitsze źródła lecznicze. Najbardziej znanem kąpieliskiem leczącem atretyzm, reumatyzm, złą przemianę materji, ischias i t. p. jest miejscowość Héviz, o słynnem jeziorze, na którem rosną lotosy; w sezonie leczniczym, w jeziorze leczą swe choroby piękne panie, których głowy, wychylające się z wody również przypominają jakeś egzotyczne kwiaty. Miejscowość ta jest bardzo niedroga, nie jest bowiem jak, n. p. Harkány własnością prywatną, lecz należy do Towarzystwa, eksploatującego kąpieliska nadbalatońskie. Bardzobym pani radziła tam się udać, tylko, skoro jak pani mi wspomniała, nie znosi pani jazdy autobusem... Z miejscowości Keszthely jedzie się do Héviz jednak 10 minut autobusem, może więc lepsza byłaby dla pani miejscowość Hajduszoboszló,, położona o $3^1/_2$ godziny drogi pociągiem pośpiesznym od

Basen w hotelu św Gellérta





Héviz — widziane z lotu ptaka.

Debreczyna? Nie jest to miejscowość tak komfortowa, jak n. p. Harkány, ale zato napewno wraz z podróżą nie wydałaby pani więcej na miesięczny pobyt niż zezwalają na to jej środki. Miejscowość bardzo ładnie położona i doskonała pozatem jako odpoczynek dla zmęczonych nerwów. Jak pani więc widzi, mają Węgry naprawdę mnóstwo uzdrowisk! Nie podałam pani miejscowości leczących inne choroby jak n. p. dla chorych na serce — Balatonfüred, czy też letniskową, pięknie urządzoną miejscowość Siofók lub bajkę wśród bukowego lasu Lillafüred — bo i poco, skoro pani chodzi o leczenie artretyzmu.

— Jeżeli leczenie w tych miejscowościach jest naprawdę skuteczne, to gdyby Węgrzy zrobili trochę reklamy u nas, napewno polscy kuracjusze jeździliby tam chętnie! Tak lubimy przecież jeździć na Węgry! Ale nic się o nich nie wie! Powinna chociaż pani o tem napisać, aby przysłużyć się nie tylko Węgrom, ale chociażby i tym chorym, którzy chętnie pojechaliby do Węgier, gdyby wiedzieli o tem wszystkiem, o czem przed chwilą dowiedziałam się od pani.

— — — — — — — — — — — — —

Więc napisałam.

Dr. Paweł Strakosz-Buzek

PRZEOBRAŻENIA GOSPODARCZE NA WĘGRZECH

A magyar gazdasági élet fejlödése

Po rozpadnięciu się monarchji austro-węgierskiej, Węgry stanęły w obliczu zupełnie nowej sytuacji gospodarczej. Do tej chwili stanowiły one rezerwoar rolniczy, szczelnie od zagranicy zamkniętego terytorjum celnego monarchji, a co za tem idzie, węgierskie produkty rolnicze korzystały z faktycznego monopolu na całym rynku monarchji. Istniał wprawdzie już i przedtem przemysł, głównie zaś rolniczy, n. p. młynarski, cukrowniczy, gorzelniany i t. p., i początki rozwoju innych gałęzi, z jedynym wyjątkiem: hutniczego, który opierał się o własne rudy, oraz dwuch większych zakładów, jednego o znaczeniu raczej wojskowem, drugi znowu raczej prestiżowem, opierały się o przesłanki natury raczej politycznej niż gospodarczej. Powstanie przemysłu na większą skalę na Węgrzech datuje się dopiero od lat dwudziestych XX stulecia, kiedy należało wzmocnić wewnętrzny rynek zbytu rolnictwa, którego możliwości eksportowe kurczyły się mocno przez powstanie w najbliższem sąsiedztwie wysokich murów celnych państw małej Ententy i Austrji. W ten sposób kierowano zwalniające się siły robocze wsi do ośrodków przemysłowych, a tem samem tworzono nowe szeregi konsumentów. Przemysł węgierski rozrósł się tak szybko, że obecnie już od długiego szeregu lat pokrywa z nadwyżką szereg dziedzin konsumcji artykułów przemysłowych, niektóre zaś przemysły są dziś już zdane na eksport, aby wykorzystać własną zdolność produkcyjną, chociażby w takiej wysokości, która zabezpieczyłaby wogóle rentowność produkcji. Nowa ta sytuacja wytworzyła duże trudności handlowo-polityczne dla Węgier, gdyż zmniejszyła — szczególnie w ostatnich kilku latach— w wyższym niż poprzednio stopniu, zbyt płodów rolnych zagranicę, kraje bowiem przemysłowe, do których z natury rzeczy kierować się musiał ten eksport, nie okazały zbytnich skłonności do zaopatrywania się w płody rolne na takim rynku, który coraz bardziej stawał się konkurentem dla własnego przemysłu, a w najlepszym wypadku coraz słabszym odbiorcą własnych artykułów przemysłowych. Ten stan rzeczy wyszedł na dobre słabo uprzemysłowionym krajom ościennym Węgier, głównie zaś Jugosławi i Rumunji, które tak dalece wkroczyły w sferę interesów eksportu rolniczego węgierskiego, że aby uratować rolnictwo węgierskie, Włochy i Austrja z motywów politycznych musiały się zgodzić na t. zw. pakty rzymskie, gwarantujące Węgrom ulokowanie prawie całej nadwyżki głównych artykułów rolniczych jak zboże i częściowo bydło na wspomnianych rynkach.

Jednocześnie rząd węgierski w obliczu coraz groźniejszej sytuacji wziął się energicznie do zażegnania powstałych na opisanym tle sprzeczności gospodarczo-politycznych między rolnictwem a przemysłem kraju, tworząc Urząd Handlu Zagranicznego. Urząd ten spełnia funkcję koordynatora tych rozbieżnych interesów, pozatem zaś stawiano mu dwa nowe zadania wypływające głównie z następstw restrykcji dewizowych, które Węgry były zmuszone wprowadzić na równi z szeregiem innych państw europejskich w r. 1931. Jedno zadanie — to wzmocnienie eksportu do kraju wolnowalutowych, drugie zaś, które się bezpośrednio łączy z pierwszem, t. j. zabezpieczenie dostaw surowców dla przemysłu, pochodzczych właśnie w dużej części z krajów o wolnej walucie.

Urząd ten wspólnie z Bankiem Narodowym, na czele którego stanął kilka lat temu, obecny premier p. Imredy, wywiązuje się, przyznać to należy — ze swego zadania znakomicie i wykazał tyle sprężystości, że jego długoletni prezes p. Anton Kunder wszedł obecnie do Min. Handlu jako podsekretarz stanu, obejmując jednocześnie całą gestję reglamentacji importowo-eksportowej, jako prezes Urządu. Z tych dwóch osobistości (jeden — Imredy — jest fachowcem gospodarczym na wysoką skalę nie tylko węgierską, ale i europejską, drugi zaś — nomen est omen — oficerem pionierji z zawodu), potrafili w ciągu kilku lat ostatnich, skoordynować nareszcie wytyczne polityki handlowej Węgier i byliby zapewne — czy to za pomocą nader zręcznie manipulowanej waluty — (system t. zw. nadpłat przy sztywnym kursie urzędowym pengö) — czy też zapomocą coraz dalszej rozbudowy i tak już sprawnego aparatu wewnętrznego i zagranicznej sieci przedstawicielstw Urzędu, doprowadzili do zupełnej konsolidacji stosunków gospodarczych Węgier, gdyby nie wypadki polityczne ostatnich miesięcy. Wypadki te znowu zmieniają w swych podstawach stosunki gospodarcze Węgier zagranicą, a w następstwie zapewne zmienią i strukturę wewnętrzno-gospodarczą Węgier. Powyżej 50% handlu zagranicy, głównie zaś eksportu płodów rolnych obecnie kieruje się do krajów t. zw. osi Rzym-Berlin, z czego ok. 45% przypada na Wielkie Niemcy. Są to kraje o surowych restrykcjach dewizowych i nawskroś autarchistycznej gospodarce wewnętrznej , którym samym brak surowców, a które, jak np. Niemcy są konkurentami znacznej części przemysłu węgierskiego na zagranicznych rynkach zbytu Węgier.

Cała ta nowa sytuacja stworzy przypuszczalnie pewne trudności dla przeprowadzenia dopiero co rozpoczętego czteroletniego planu gospodarczego, lecz obecny premjer p. Imredy, który mimo trudnych czasów, jako Prezes Banku Narodowego zdołał nagromadzić w przeciągu ostanich kilku lat wcale pokaźny zapas obcych walut, zapewne da sobie radę i z temi zagadnieniami. Już zresztą przez samo objęcie premierostwa zdołał skutecznie przeciwdziałać pewnym niepokojącym zjawiskom w życiu wewnętrzno-politycznem Węgier, pozostającym w związku ze zmianami politycznemi w pobliżu Węgier i tem samem stworzyć spokojniejszą atmosferę i na odcinku gospodarczym.

Skoro sytuacja polityczna w Europie a szczególnie w środkowej jej części ostatecznie się wyjaśni i skoro zainicjowana energicznie przez rząd węgierski działalność na odcinku społecznym dotychczas de facto nieco zaniedbanym na Węgrzech, przyniesie pierwsze skutki w postaci zaspokojenia słusznych domagań sfer pracujących w przemyśle i na roli, to należy przewidywać, mimo silnego wpływu ostatnich wypadków na Węgrzech, konsolidację stosunków gospodarczych w niezbyt dalekim czasie.

WYCIECZKA GRUPY POSŁÓW I SENATORÓW R. P. NA WĘGRY

Lengyel képviselök és szenatorok látogatása Magyarországon

W maju wyjechała do Rumunji i Węgier grupa posłów i senatorów rolników, którą prowadził poseł Emeryk hr. Hutten Czapski, prezes Towarzystwa polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego, dla zapoznania się ze stanem rolnictwa na Węgrzech, a zarazem złożenia wizyty w parlamencie węgierskim.

Oto, jak hr. E. Hutten-Czapski opowiada o tej wycieczce

„Wjechaliśmy na teren Węgier od strony Rumunji 25.5 b. r. przez stację Lököshaza. Pierwszem miejscem pobytu była wspaniała domena państwowa Mezöhegyes, ze znakomitą hodowlą koni typu Nonius, oborami bydła rasy węgierskiej i simentalskiej, przyczem okazy tej rasy z pewnością prześcigają bydło takie w Szwajcarji.

Z Mezöhegyes pojechaliśmy do miasteczka Mako, położonego w okręgu produkcji cebuli, gdzie istnieje związek producentów cebuli, liczący kilka tysięcy osób. Spotkanie na stacji w Mako było niezwykle serdeczne: na przemówienie burmistrza miasta po francusku odpowiedział poseł Krzeczunowicz po węgiersku.

W Mako zwiedziliśmy też osiedla robotnicze z wybudowanymi domkami, przekazywanymi na spłaty. Zwiedziliśmy okoliczne dwa gospodarstwa włościańskie, gdzie byliśmy nad wyraz serdecznie podejmowani.

Przez Szeged po jego zwiedzeniu, udaliśmy się do domeny państwowej w Bábolna na północy Węgier, gdzie znajduje się słynna stadnina, przedewszykiem arabów. Z Bábolna, zwiedzając po drodze małe gospodarstwa, przyjechaliśmy do domeny państwowej w Kisbéi, słynącej głównie z koni krwi angielskiej.

Następnym etapem podróży była miejscowość Keszthely nad jeziorem Balaton. W mieście tem znajduje się najstarsza akademia rolnicza, którą zwiedzaliśmy. W Budapeszcie byliśmy obecni na rozpoczęciu roku św. Stefana, który zaczął się nabożeństwem, celebrowanem przez kard. Pacellego. Obchód ten pod względem wspaniałości i organizacji pozostawił wszystkim, którzy w niem brali udział, niezatarte wspomnienia.

W Budapeszcie byliśmy podejmowani przez ministra Rolnictwa Straniawsky'ego. Przemówienie w serdecznym tonie wygłosił minister; odpowiedziałem na nie ja, poczem serdeczne przemówienie po węgiersku wygłosił poseł Krzeczunowicz, wywołując drugie przemówienie ministra po węgiersku.

Kiedy przybyliśmy do parlamentu, odbywało się właśnie posiedzenie; zostało ono przerwane i wygłoszono ex promptu przemówienie owacyjne, poświęcone stosunkom polsko - węgierskim.

Mimo zmęczenia — przyjął wszystkich posłów i senatorów, biorących udział w objeździe — Jego Wysokość Regent Horthy, w niezwykle uprzejmy i szczery sposób rozmawiając z wieloma obecnymi. Tegoż dnia uczestnicy objazdu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Na cześć grupy polskiej wydał śniadanie hr. Szechenyi, prezes Zw. towarzystw węgiersko - polskich. Członkowie grupy szczególnie interesujący się problemami spółdzielczymi zostali oprowadzeni i poinformowani o Hangya, — centrali spółdzielczej — prze sen. Balogh'a

Serdeczność w stosunku do polskich Izb ustawodawczych przebijała u wszystkich spotkanych Węgrów, bez względu na warstwę społeczną. Widać było głębokie zakorzenione uczucie przyjaźni dla narodu polskiego.

Grupie polskich parlamentarzystów przewodniczyłem ja; jak najuprzejmiejszą opieką byli otoczeni członkowie Koła Rolników ze strony przydzielonych do nich: naczelnika wydz. ministerstwa Rolnictwa, p. Fabiny'ego oraz reprezentanta ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Rudnay'a, którzy towarzyszyli nam od wjazdu do wyjazdu, 1 czerwca 1938 r. Po wyjeździe kolegów pozostałem na terenie Węgier jeszcze parę dni i byłem przyjęty przez min. Spraw Zagranicznych — Kanyę".

L I S T Z W Ę G I E R

Levél Magyarországból

Prezes Stowarzyszenia węgiersko-polskiego z Budapesztu pisze do nas:

Działalność zrzeszeń, pracujących nad zbliżeniem węgiersko-polskiem w Budapeszcie, była w ostatnich kilku miesiącach ogromnie ożywiona. I tak, w ciągu n. p. 11 tygodni odbyło się 16 odczytów, mających za temat stosunki gospodarcze, polityczne, społeczne i kulturalne polskie, lub też poszczególne odcinki historji polskiej. Ponadto zorganizowano dwie polskie uroczystości: jedną w dniu święta narodowego t. j. 3 maja, drugą zaś w rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, 12 maja.

Wszystkich tych odczytów słuchała, jak również w towarzyskich zebraniach Stowarzyszenia węgiersko-polskiego udział brała każdorazowo publiczność wyborowa, inteligentna, rekrutująca się z najlepszych sfer stolicy, użyczając przedmiotowi danej konferencji jaknajwiększej uwagi.

Ważnem zdarzeniem było otwarcie w początkach kwietnia r. b. w tutejszej Sali Sztuki wystawy plastyków polskich. Spotkała się ona na łamach prasy węgierskiej ze szczególnem uznaniem i nader życzliwem przyjęciem.

Powszechne zainteresowanie bardzo szerokich warstw ludności obudziły odwiedziny polskich harcerzy, pod koniec kwietnia. Byli to lotnicy, których wyczyny zyskały najwyższe uznanie Regenta Horthy, a tłumy zebranej na pokazach wzlotów publiczności nie szczędziły spontanicznych objawów sympatj pod adresem narodu polskiego.

Żywo przejawiające się zainteresowanie przy tych okazjach, dla wszystkiego co polskie należy tem bardziej podkreślić, że właśnie w tym czasie naród węgierski zajęty niezmiernie ważnemi zdarzeniami, dotyczącemi tak wewnętrznego jak i zewnętrznego życia, pochłaniały problemy, dotykające najżywotniejszych interesów węgierskości.

Przygotowania do Kongresu Eucharystycznego rozpoczęły się już w zimie, przyczem czyniono wszystko, aby Kongres ten wypadł wspaniale, imponująco i aby stał na wysokim poziomie. Uważane to było w całych Węgrzech jako prestiż narodowy tak powszechnie, że nawet zwierzchnicy kościołów protestan-

ckich, którzy razem z swymi wyznawcami trzymali się, ze względów dogmatycznych, na uboczu od tych czysto katolickich uroczystości, oświadczyli gotowość uczynienia wszystkiego, co będzie w ich mocy, dla zapewnienia Kongresowi jaknajlepszych wyników.

Kiedy jednakże przyłączenie Austrji do Rzeszy Niemieckiej wywołało w niechrześcijańskich kołach Węgier, (staro-liberałach, wolnomularzach i żydach) wielki niepokój, kiedy później zaś jeszcze rząd węgierski, dla rozwiązania kwestji żydowskiej wydał projekt specjalnego prawa, niezadowolone tem elementy poczęły czynić próby dyskredytowania Kongresu Eucharystycznego zagranicą (w Anglji, Ameryce, Francji).

Z jednej strony poczęto w prasie zagranicznej — wśród publiczności, która nas mało lub wcale nie zna, rozszerzać najbardziej niedorzeczne kłamstwa, aby odwrócić od nas sympatję i odebrać zaufanie naszemu nieszczęsnemu narodowi — z drugiej strony w kraju, nieznane i niedosięgalne ręce poczęły rozsiewać wymyślone nieprawdziwości, aby i tu wywołać niepokój i niesnaski.

Machninacje te skierowane były ku temu, aby udaremnić najwyższy cel narodu węgierskiego, któremu to ogólna opinja Węgier poświęca całą uwagę i nadzieje: aby poprawić położenie meszkających w Czechosłowacji uciśnionych „mniejszości": Niemców, Słowaków, Rusinów, Węgrów i Polaków — przez przyznanie im obywatelskich uprawnień.

Do tych ciężkich warunków dodać jeszcze należy zmianę rządu, która wprawdzie wpłynęła uspokajająco na szerokie warstwy, nie mogła jednakże przynieść dotychczas wyjaśnienia całego położenia, wymaga to bowiem dłuższego czasu, toteż ciągle jeszcze umysł narodu węgierskiego przykuty jest do tych niezmiernie ważnych problemów.

Jeżeli więc, mimo tego ciężkiego położenia, zainteresowanie i objawy sympatji dla Polski okazały się tak żywe, jak to zaznaczono na początku, jest to dowodem, że tradycyjne przyjacielskie uczucia tkwią głęboko w duszy węgierskiej i że w dzisiejszem, niebezpieczeństwami najeżonem położeniu Węgier, tkwi dla nich w tem pociecha i otucha, że mają w polskim narodzie szlachetnego, wiernego przyjaciela, na którego można liczyć.

Dr. Okolicsányi László

Wacław Kozłowski

KORZYSTNE ZMIANY W HANDLU POLSKO-WĘGIERSKIM

A lengyel-magyar kereskedelmi kapcsolatok kedvezö alakulása

W drugiej połowie maja r. b. odbyły się w Warszawie rokowania polsko - węgierskie o nową umowę handlową. Obejmowały one sprawę kontyngentów oraz miały na celu usprawnienie systemu clearingowego. Rokowania ze strony polskiej prowadził Naczelnik Wydziału Polityki Handlowej i Traktatów Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. dr. Tadeusz Łychowski, delegacji zaś węgierskiej przewodniczył Minister Pełnomocny i Poseł Nadzwyczajny p. Alfred Nickl. W połowie czerwca nastąpi w Warszawie podpisanie nowej umowy, która wejdzie w życie z dniem 1 lipca r. b.

Cyfry kontyngentów, przewidziane dla obrotu handlowego między Polską i Węgrami na rok następny są naogół znacznie większe niż przewidywała umowa zeszłoroczna. Wprawdzie w roku ubiegłym ograniczenie importu z Węgier do Polski polegało nie na kontyngentach, które były naogół biorąc dostateczne, ile raczej wynikało z niemożności szybkiego dokonania rozrachunku wskutek małego wywozu z Polski. Jak wiadomo, należność za towar importowany nie może być przekazywana w gotówce, lecz następuje tylko w postaci wywozu. Ponieważ, wywóz z Polski do Węgier wyniósł w r. 1937 ca. 7 miljonów złotych, przywóz zaś przekroczył 8 mil. zł., przeto dostawcy węgierscy w wielu wypadkach otrzymywali zapłatę z opóźnieniem kilkomiesięcznem — mimo, że zapłata za towar w Polsce nastąpiła odrazu. Oczywiście, zniechęcało to te firmy węgierskie do wywozu towarów do Polski, które na udzielenie takiego nadprogramowego kredytu nie były przygotowane.

Obecnie nastąpi znaczna poprawa pod tym względem, gdyż kontyngenty wywozu z Polski zostały dla wielu artykułów znacznie powiększone, głównie jednak dlatego, że Węgry zakupują w Polsce znaczne ilości drzewa, którego najpoważniejszym dotychczas dostawcą była Austrja. Ustalono w trakcie obecnych rokowań, że import drzewa polskiego do Węgier będzie można zwiększyć o ca. 3 mil. zł. Pozwoli to nietylko na wyrównanie salda clearingowego, ale również na dalsze zwiększenie importu towarów węgierskich do Polski. To też należy spodziewać się wejścia na rynek polski szeregu takich artykułów, które dotychczas do Polski imporotowane nie były, jak siewniki, młockarnie, traktory, może i różne części maszyn rolniczych, pozatem wina musujące (szampan węgierski), różne aparaty i przyrządy elektryczne, zamki błyskawiczne etc.

W konkluzji wydaje się zupełnie usprawiedliwione przypuszczenie, że import towarów węgierskich do Polski wzrośnie w ciągu roku bieżącego do kwoty przynajmniej 10 mil. zł. i zostanie zapłacony w takiej sumie towarami polskiemi.

WALNE ZGROMADZENIE
WARSZAWSKIEGO KOŁA Tow. Im. ST. BATOREGO

A varsói Báthory István Lengyel - Magyar Egyesület nagygyülèse

Walne Zebranie Koła Warszawskiego Towarzystwa polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego odbyło się w dniu 17 maja r. b. w Sali Instytutu Wschodniego, przy dość licznym udziale członków. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, Zarząd składał sprawozdanie z swej działalności; nowe zadania, które stanęły przed Towarzystwem po wprowadzeniu nowego Statutu, mają ścisły związek z tworzeniem Kół na prowincji. W tym więc kierunku Zarząd czynił starania, nie zaniedbując, oczywiście pracy bieżącej, stałej. Jako uwieńczenie zabiegów Towarzystwa należy przyjąć utworzenie Koła Towarzystwa im. Stefana Batorego we Włocławku, którego Walne Zgromadzenie odbyło się w dn. 11 kwietnia r. b. a uczestniczyli w niem z ramienia Zarządu Głównego wiceprezes Towarzystwa dyr. inż. Edward Zienkiewicz i sekretarz generalny Stella Olgierd. Są widoki również na zorganizowanie innych Kół prowincjonalnych (Siedlce, Lublin, Mława).

Sekcja towarzysko-artystyczna współdziałała z Towarzystwem węgierskiem im. Al. Petőfiego, urządzając zebrania i zabawy, mające na celu nietylko rozrywkę, ale i propagandę idei zbliżenia polsko-węgierskiego wśród szerokich sfer stolicy.

Sekcja Zagraniczna, w myśl swych założeń, starała się o nawiązanie ścisłego kontaktu ze stowarzyszeniami węgiersko-polskiemi na Węgrzech oraz informowanie osób zainteresowanych na Węgrzech o działalności Towarzystwa im. Stefana Batorego.

Komisja pomnikowa zajmowała się sprawą budowy pomnika Stefana Batorego w Warszawie oraz sprawą budowy pomnika legjonistom-Węgrom, poległym w legjonach.

Jako dalszy punkt porządku dziennego p. Lechoczky odczytał protokół Komisji Rewizyjnej, stawiając zarazem wniosek o udzielenie Zarządowi absolutrjum.

Walne Zgromadzenie uchwaliło powierzyć Zarządowi wprowadzenie zmiany do statutu, dotyczącej oznak dla Towarzystwa.

W skład nowo-wybranego Zarządu weszli: p.p. poseł Emeryk hr. Hutten-Czapski (prezes) p. Henryk Drozdowski i dyr. inż. Edward Zienkiewicz (wiceprezesi) Stella Olgierd (sekretarz generalny), mjr. Xawery Stefański (skarbnik), plk. Leon Dunin-Wolski, senator Wojciech hr. Gołuchowski, poseł Zbigniew Madeyski, dr. Janusz Pajewski i Władysław Pietrzykowski (członkowie Zarządu)

Na zastępców wybrano p. p. red Leona Chocilowskiego, inż. Andrzeja Dylewskiego, plk-a Henryka Weissa.

Do Komisji Rewizyjnej: nacz. Aleksandra Ivánkę, dr. Zygmunta Lehoczkyego, Walerję Zwierzchowską i na zastępców: p. p. Aleksandra Lucińskiego i red. Wacława Szykiera.

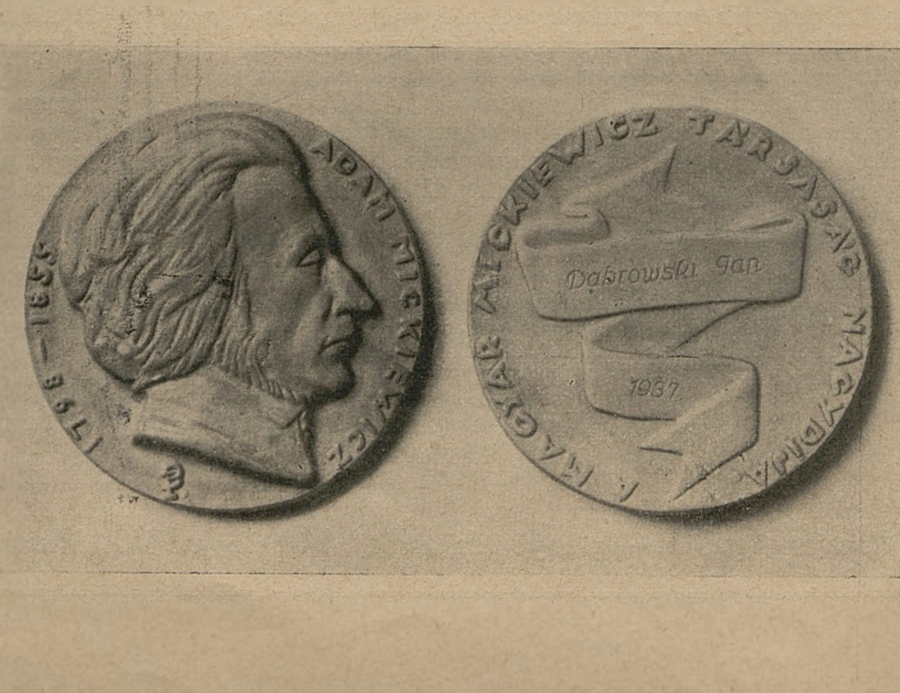
TOW. LITERACKIE IM. A. MICKIEWICZA w BUDAPESZCIE

Mickiewicz Irodalmi Társaság Budapesten

W dniu 7 marca r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza w Budapeszcie, które, jakkolwiek istnieje zaledwie od 8 lat, posiada już piękny dorobek na polu zbliżenia węgiersko-polskiego. Skupia ono w sobie wszystkich którym leży na sercu rozwój tych stosunków, coraz bardziej się zacieśniających. Dzięki niestrudzonej gorliwości sekretarza generalnego prof. Edgara Palócziego, Towarzystwo im. Mickiewicza przejawia żywą działalność wydawniczą. I tak wydało już 7 zeszytów węgiersko-polskiej Biblioteki (Magyar-Lengyel Könyvtár); ostatni, siódmy numer opracował adjunkt Uniwesytetu w Pécs, historyk literatury, dr. Stefan Csapláros W temże wydawnictwie im. Mickiewicza ukazało się wspaniałe dzieło „Polscy królowie na Węgrzech", które delegacja Tow. wręczyła Regentowi Horthy przed jego wyjazdem do Polski. Wkrótce będzie również wręczona olbrzymia, bardzo szczegółowa monografja Stefana Batorego.

Nie zapomniano też i o Głowie Państwa polskiego, przesyłając Prezydentowi Mościckiemu, za pośrednictwem posła polskiego w Budapeszcie, L. Orłowskiego dzieło Veressa o Batorym, za co otrzymało Towarzystwo specjalne podziękowanie od Zwierzchnika Rzeczypospolitej Polskiej.

Aby uczcić zasługi tych członków społeczeństwa polskiego i węgierskiego, którzy pracą literacką czy naukową przyczynili się do zbliżenia węgiersko-polskiego, Towarzystwo im. Mickiewicza ufundowało medal, przyznawany jako nagroda corocznie dwóm zasłużonym. I tak:



w roku 1935 nagrodę im. Mickiewicza otrzymali prof. Adorjan Divéky i prof. Marjan Zdziechowski; w roku 1936 prof. Andrzej Veress i Kazimiera Iłłakowiczówna; w roku 1937 prof. Jan Dąbrowski (Kraków), i Istók Janos, twórca pomnika Józefa Bema w Budapeszcie.

Medal ten jest dziełem Stefana Pátzai'a wybitnego węgierskiego rzeźbiarza.

Zresztą Towarzystwo liczy bardzo wielu takich członków, którzy wyróżnili się swą ofiarną pracą dla zbliżenia intelektualnego. Wymienić należy m. in. takich jak Bajcsi - Zsilinksy Endre, Kertész János, dr. Kovács - Karap Ernö Lukinich Imre, Sziklay János.

W lutym r. b. Towarzystwo im. Mickiewicza urządziło węgiersko-polski obchód kulturalny w Györ który cieszył się wielkiem powodzeniem i uznaniem wśród tamtejszego społeczeństwa.

Na skutek wyborów dokonanych na Walnem Zgromadzeniu, do Zarządu weszli: m. in. dr. baron Jerzy Lukach, b. premjer Węgier, dr. Walenty Hóman jako prezes honorowy, prof. dr. Edgar Palóczi — sekretarz generalny.

Z bardzo ożywionej działalności Tow. im. Mickiewicza należy wymienić jeszcze uroczyste posiedzenie w balowej sali ratusza w Szeged, jakie odbyło się w pierwszych dniach czerwca r. b. Prof. Edgar Palóczi opowiedział wspomnienia Włodzimierza Bema dotyczące przewiezienia szczątków generała Bema do Polski.

Tę żywotność zawdzięcza Towarzystwo im. Mickiewicza w głównej mierze swemu sekretarzowi generalnemu. Prof. Palóczi sam jest autorem wielkiej ilości artykułów mających za zadanie zbliżenie kulturalne między Węgrami a innemi państwami, wśród których jest i Polska. Informował swoich współziomków w szeregu artykułów o Polsce. Pisał o księciu Mieczysławie Korybucie Woronieckim, o Franciszku Smolce, o Sobieskim, o pierwszym tłumaczu Petöfiego na język polski o Polakach w Budzie w 1686 r. słowem przy każdej okazji wykazywał historyczne więzy, jakie łączą Węgry z Polakami.



Prof. Edgar Palóczi
sekretarz gener. Tow. im. Mickiewicza

W r. 1935 Edgar Palóczi obchodził dwudziestopięciolecie swej działalności jako profesor historji Obecnie pełen jest planów i zamiarów na najbliższą przyszłość, poświęcając przeważną część uwagi zacieśnieniu stosunków węgiersko-polskich.

TURYSTYCZNA PROPAGANDA POLSKI NA WĘGRZECH
Lengyel utazási propaganda Magyarországan

Dopiero w ostatnich miesiącach, może od czasów wizyty Regenta Horthy w Polsce, Węgrzy zaczęli się bardziej nami interesować, starają się też wypełnić luki, jakie niewątpliwie posiadają w swej znajomości naszego kraju. Tu i ówdzie objawiło się zainteresowanie naszym krajem, z czego skorzystała redakcja jednego z największych dzienników w Budapeszcie, ,,Nyolc Orai Ujság" organizując szereg odczytów, ilustrowanych filmami o Polsce.

Pierwszy z cyklu tych informacyjnych odczytów, mających za zadanie zainteresować Węgrów naszym krajem i nakłonić ich do przybywania do nas, odbył się w dniu 14 maja r. b. w Budapeszcie w sali ,,Corso" jednego z najpiękniejszych i największych kinoteatrów stolicy węgierskiej. Nadano temu porankowi bardzo uroczysty charakter: po odegraniu polskiego hymnu, w kilku słowach przemówił do zebranych dyrektor Balogh poczem, przybyła na zaproszenie organizatorów z ramienia Tow. polsko - węgierskiego im. Stefana Batorego Stella Olgierd z Warszawy, zapraszala Węgrów do przybywania do Polski, zwiedzania jej i poznawania. Przemówienie wygloszone po węgiersku wywolało żywy aplauz zebranej publiczności. Wyświetlano następnie film z pobytu Regenta Węgier w Polsce, 3 filmy przedstawiające Warszawę, Łowicz oraz Białowieżę. Przepysznie dobrana do tego ostatniego filmu muzyka zwróciła uwagę nietylko specjalistów ale i publiczności na niezwykle uzdolnionego kompozytora. Następnie wygłosił odczyt red. Béla Földes, warszawski korespondent pisma ,,Nyolc Orai Ujság", który opowiadał zebranym barwnie i żywo o urodzie Polski, o sympatji, jaką cieszą się u nas Węgrzy. Wyświetlano następnie film p. t. ,,Święto gór" oraz okręt ,,Batory", zachęcając tem niejako publiczność węgierską do wypróbowania polskich linij żeglugowych.

Uroczystość zorganizowana była doskonale. Małe dziewczynki w węgierskich strojach miały rozdawać gościom prospekty polskie (które niestety nie nadeszły na czas z Warszawy), publiczność na poranek otrzymała zaproszenia i ci którzy interesowali się porankiem, zgłaszali się po karty wstępu, wydawane honorowo.

W ten sposób zebrało się około 700 osób. Sala kinoteatru była prawie pełna. Była to publiczność wyborowa, wśród której w lożach zauważyć można było: hrabinę M. Bethlen, hr. Kazimierza Mycielskiego, radcę Poselstwa polskiego w Budapeszcie, dr. Zbigniewa Kościuszko, attaché prasowego, Włodzimierza Bema, R. Korsaka, prof. Edgara Palóczi, sekr. gener. T-wa im. Mickiewicza, Oszkara Bársony, generalnego dyrektora ,,Ibuszu", hrabiego Andrzeja Bethlen, naczelnego redaktora oraz generalnego dyrektora ,,Nyolc Orai Ujsag" Miklosa Berenda; byli też przedstawiciele poselstw: francuskiego, włoskiego, fińskiego estońskiego, łotewskiego, radca ministerjalny Zoltan Szvierzsényi generalny dyrektor Komisji uzdrowiskowej w Budapeszcie, Jenö Kajtár, przewodniczcy Związku młodzieżowego Przyjaciół Polski, dr. Béla Mátéka, sekretarz miejskiego budapeszteńskiego Urzędu Turystycznego etc, etc.

Takie same odczyty, połączone z filmami mają się odbyć w Szeged, Debreczynie i Pécs.

P. Prezydent I. Mościcki Członkiem Węgierskiej Akademji umiejętności.

Węgierska Akademja Umiejęt. na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezesa Akademji arcyksięcia Józefa Habsburga uchwaliła wybrać Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego swym członkiem-korespondentem.

AKADEMICKI CHÓR WĘGIERSKI Z SZEGED W POLSCE
A szegedi egyetemi énekkar Lengyelországban

W pierwszych dniach maja r. b. przybył do Polski akademicki chór węgierski z Szeged w liczbie 45 osób z dziekanem wydziału humanistycznego prof. Hildebrandtem Várkonyim i prof. Kertészem, na czele.

Pierwsze kroki skierował chór do Krakowa, gdzie podejmowany był nader goscinnie i serdecznie. Następnie przybył do Warszawy. Tutaj poseł węgierski p. Andrzej Hory wydał na cześć przybyłych przyjęcie, na które zaproszeni byli także członkowie Zarządu Tow. polsko - węgierskiego im. Stefana Batorego i Tow. węgierskiego im. Petöfiego. Z kolei obydwa te Towarzystwa urządziły wieczór taneczny, w siedzibie Klubu Łowieckiego (przy ul. Nowy Świat 35), na cześć miłych gości, ale uwieńczeniem ich pobytu i miarą serdeczności z jaką społeczeństwo polskie odniosło się do chóru, był dopiero koncert w sali balowej Domu Akademickiego w dniu 7 maja r. b. na który przybyło około 2000 osób. Tłok był tak wielki, że paręset osób odeszło od kasy, zabrakło już bowiem dla nich biletów! Solistami koncertu był młodziutki, szesnastoletni skrzypek Tibor Varga oraz pianistka Kato Kain. Chór wykonał węgierskie pieśni starokościelne, stare pieśni ludowe, współczesne pieśni oraz piosenki ludowe. Niespodziankę słuchaczom sprawili mili Węgrzy odśpiewaniem, poza polskim hymnem narodowym, także paru pieśni polskich. Umieli bardzo czysto i wyraźnie śpiewać: „Sto lat niech żyje nam", z ogromnym wdziękiem brzmiała pieśń: „Hej ty Wisło" i „Od Krakowa czarny las".

Z Warszawy udali się śpiewacy do Wilna, gdzie złożyli wieniec na Rossie a także wieniec na grobach żołnierzy węgierskich, poległych w wojnie światowej, spoczywających na cmentarzu wojskowym na Zakręcie. Koncert, jaki dali w Wilnie cieszył się również ogromnem powodzeniem.

Pobyt w Polsce zakończył się koncertem we Lwowie, który — być może najserdeczniej witał i podejmował naszych „bratanków" toteż wywieźli zapewne miłe wspomnienia z pobytu u nas, które staną się może i dla innych zachętą do odwiedzania naszego kraju.



Chór węgierski z prof. Varkonyi i Kertészem na czele.

SZYBOWIEC „CZUWAJ" JAKO DAR DLA WĘGIER.

W kwietniu r. b. przypadała 25-rocznica harcerstwa węgierskiego (Magyar Cserkész Szövetség). Aby ją godnie uczcić, Gł. Kwat. Harc. polskiego wydelegowała do Budapesztu hm. T. Borowieckiego, hm. Dudryka, p. Stopczyńskiego z Ligi Katowickiej L. O. P. P. oraz pp. Chomrańskich z Koła harcerskiego polsko - węgierskiego. Referat lotniczy Głównej Kwatery Harcerskiej w pełnym składzie pilotował 4 samoloty i 1 szybowiec.

Po uroczystej defiladzie skautów odbyło się przedstawienie reprezentacji polskiej, Regentowi Horthyemu, który wraz z szeregiem najwyższych dygnitarzy węgierskich brał udział w uroczystościach jubileuszowych.

Regent Horthy rozmawiał z druhem Borowieckim, wypytując szczegółowo o lot reprezentacji, który się odbył w ciężkich warunkach atmosferycznych oraz o rozwój harcerstwa polskiego. Również i minister wojny bardzo serdecznie wypytywał o pracę Harcerstwa w Polsce.

Następnie przekazano polski szybowiec „Czuwaj" skautom węgierskim. Dr. Tadeusz Borowiecki w imieniu polskich harcerzy, ofiarował szybowiec, podkreślając równocześnie, podczas swojego przemówienia, dążność do zbratania lotników skautowych obydwóch krajów, czego właśnie dowodem ma być dar w postaci szybowca. Przemawiali ponadto dr. Tadeusz Stopczyński i inni.

W imieniu organizacji harcerzy węgierskich dziękował za dowód uczuć braterskich przewodniczący Papp.

Po uroczystości przekazania szybowca, odbyły się pokazy, których dokonywali tak lotnicy polscy jak i węgierscy. Zachwyt wzbudziły akrobacje na samolocie druha Kuli oraz druha Derengowskiego na szybowcu.

Skoczkowie węgierscy popisywali się pokazami skoków z samolotów skautowych.

Uroczystości zakończył bankiet, Głównej Kwatery Skautów, urządzony na cześć delegacji polskiej a odbywający się w niezmiernie miłym nastroju, w czasie którego wspomniano powitanie Węgrów przez pierwszy podobóz polski na ostatnim Jamboree. W czasie bankietu przemawiał hr. Paweł Teleki (dzisiejszy minister oświaty na Węgrzech i wyrażając radość z powodu wzmocnienia przyjaźni węgiersko-polskiej wśród harcerzy, przez ten nowy dowód wspólnych zainteresowań, jakim jest szybownictwo.

„ROLA I ZNACZENIE POLSKI W GOSPODARSTWIE ŚWIATOWEM"

Lengyelország szerepe és jelentősége a világgazdaságban

Na zaproszenie Węgierskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Budapeszcie wyjechał na Węgry p. Władysław Pietrzykowski, który w dniu 12 maja r. b. wygłosił odczyt o „Roli i znaczeniu Polski w gospodarstwie światowem".

Zebraniu przewodniczył dr. Antoni Eber, poseł na Sejm, prezes Tow. Ekonomistów i prezes Banku włosko - węgierskiego, jeden z najwybitniejszych działaczy ekonomicznych na Węgrzech.

Ponieważ odczyt miał miejsce w rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego zebrani oddali przedewszystkiem hołd Jego pamięci przez powstanie i chwilę milczenia.

Odczyt ten zgromadził około 60 osób, wśród których wymienić należy b. premjera Węgier, barona Lukacha, b. ministra skarbu, prof. dr. Buda, szefów gabinetów Ministerstw gospodarczych, profesorów wydziału ekonomicznego Politechniki i reprezentantów organizacji gospodarczych.. Z ramienia Poselstwa polskiego obecny był na odczycie hr. Kazimierz Mycielski.

Prasa węgierska, zwłaszcza fachowa, omawiała szeroko wygłoszony odczyt, podkreślając ścisłą rzeczowość prelegenta, jego doskonałe przygotowanie do tematu, który opracował, naukowe stanowisko i przejrzystość podania materjału.

Odczyt powtórzony był jeszcze dwukrotnie na Węgrzech, a mianowicie: w Debreczynie, na zaproszenie Koła im. Piłsudskiego węgiersko - polskiego Związku studenckiego, w dniu 18 maja r. b. i w Szeged w dniu 20 maja r. b.

W Debreczynie przewodniczył zebraniu profesor ekonomji tamtejszego Uniwersytetu dr. Tibor Szádeczky - Kardoss, który zaznaczył w wstępnem przemówieniu, że przyjaźń węgiersko - polska nie opiera się na aktach dyplomatycznych, jak to bywa niejednokrotnie w życiu państw, lecz na głębokiem zrozumieniu wzajemnem.

Na odczycie, między innemi, obecni byli rektor uniwersytetu i profesorowie wydziału prawa.

W Szeged odczyt p. Władysława Pietrzykowskiego odbył się na skutek zaproszenia, jakie do niego wystosował instytut nauk ekonomicznych i statystycznych, a miał miejsce na uniwersytecie im. Franciszka Józefa. Przed odczytem wygłosił przemówienie dr. vitéz Teodor Surányi - Unger.

Odczyty p. Pietrzykowskiego na Węgrzech dały okazję słuchaczom do żywych objawów przyjaźni na rzecz Polski, które najdobitniej przejawiły się właśnie w Szeged. Były one jeszcze jednym ogniwem w łańcuchu zbliżenia polsko - węgierskiego, dla którego p. Pietrzykowski tak gorliwie pracuje.



Odczyt p. Pietrzykowskiego w Budapeszcie. Po środku A. Eber prezes Tow. Ekonomistów, na prawo prof. dr. Nagy Dénes de Kislégh.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W BUDAPESZCIE

W pierwszych dniach kwietnia r. b. Regent Horthy otworzył wystawę sztuki polskiej w Budapeszcie, odbywającej się tam pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej i Regenta Węgier. Oprowadzał Dostojnego Gościa po wystawie i udzielał mu objaśnień komisarz wystawy, znany malarz p. Wacław Borowski.

Wystawa ta obejmująca około 400 eksponatów była jedną z najokazalszych wystaw zagranicznych, jakie urządzano w ciągu ostatnich lat w Budapeszcie. Głównie reprezentowana była sztuka współczesna, która mieściła się w 17 salach największego budapeszteńskiego gmachu wystawowego Müscarnok. Ponadto w 2 salach pomieszczony był dział retrospektywny z Brandtem, Chełmońskim, Malczewskim i Podkowińskim na czele. Wystawa obejmowała działy: sztuka kościelna, malarstwo, rzeźba, grafika użytkowa, dział książki ozdobnej, tkaniny i kilimy.

Dzieło Matejki „Batory pod Pskowem" wystawione w sali reprezentacyjnej wzbudziło welkie zainteresowanie i zachwyt zwiedzajcej publiczności. Prezes węgierskiego Senatu dla spraw kultury i sztuki, Ugron, złożył przed niem w obecności min. Hómana i posła Rzeczypospolitej Polskiej, L. Orłowskiego wieniec, zaznaczając zarazem w przemówieniu, że w ten sposób instytucja, której jest prezesem, pragnie złożyć hołd pamięci wielkiego malarza polskiego.

Z okazji otwarcia wystawy czasopismo „Magyar Müvészet" („Sztuka węgierska") wydało specjalny numer polski, z artykułami o polskiem malarstwie, rzeźbie i grafice oraz liczne reprodukcje obrazów malarzy polskich, prasa codzienna zaś przepełniona była bardzo pochlebnemi recenzjami z otwarcia wystawy.

Lotnicy węgierscy w Warszawie

W maju przybyła do Warszawy specjalnym samolotem delegacja węgierskiego lotnictwa cywilnego w składzie sześciu osób. Na czele delegacji stali: dyrektor węgierskiego lotnictwa cywilnego major Laborczfy oraz dyrektor Towarzystwa „Malert" Groszschmiet.

W czasie pobytu w Warszawie przeprowadzono rozmowy, dotyczące otwarcia linji lotniczej na szlaku Budapeszt — Warszawa z dniem 1 lipca r. b.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ W BUDAPESZCIE

Dnia 29 marca odbył się w Budapeszcie wieczór polsko-węgierski, nadawany przez Radjo węgierskie. Udatna ta manifestacja przyjaźni polsko-węgierskiej miała progaram bardzo ładnie dobrany i obfity. Między in. wziął w niej udział specjalnie przybyły najświetniejszy pisarz młodszego pokolenia Jarosław Iwaszkiewicz, który wygłosił krótkie przemówienie w języku francuskim. Dłuższy odczyt o literaturze polskej współczesnej odczytano na wieczorze w języku węgierskim, celem udostępnienia go szerokim masom słuchaczy radjowych. Odczyt ten ujęty w formę wspomnień osobistych z dziejów literatury odrodzonej Polski, podobał się ogólnie słuchaczom. Zwłaszcza specjalne zainteresowanie wzbudził ustęp opowiadający o wspaniałym pogrzebie Słowackiego i o mowie jaką wygłosił przy tej okazji Marszałek Piłsudski na podwórcu wawelskim.



Bankiet w Budapeszcie z min. Orłowskim na czele. Za stołem pośrodku Jarosław Iwaszkiewicz.

Po odczycie odbył się bankiet na którym byli obecni przedstawiciele Poselstwa polskiego w Budapeszcie, z posłem L. Orłowskim na czele, artyści biorący udział w wieczorze, przedstawiciele związków polskich na Węgrzech z hr. Szechényi na czele, znakomity pisarz węgierski Harsanyi Zsolt, dr. Strakosz-Buzek z małżonką i wiele innych osób. (

Nazajutrz hr. Széchenyi z małżonką podejmował śniadaniem p. Wacława Borowskiego, komisarza wystawy polskiej sztuki na Węgrzech oraz p. Jarosława Iwaszkiewicza.

„PAN TADEUSZ" PO WĘGIERSKU

Przed niedawnym czasem dr. Ernest Kovács-Karap, b. poseł do Parlamentu, znany i zasłużony działacz na polu zbliżenia węgiersko-polskiego, którego 40-letni jubileusz obchodzono w lutym r. b. jak o tem już obszernie donosił „Przegląd polsko-węgierski", ukończył przekład arcydzieła mickiewiczowskiego „Pan Tadeusz" na język węgierski, prozą, podobnie jak to uczynił Paul Cazin na język francuski.

Obecnie zaś na ukończeniu jest przekład „Pana Tadeusza" wierszem na język węgierski, pióra nestora dziennikarzy węgierskich, poety, Sziklay'a Jánosa.

WĘGIER O PORCIE GDYŃSKIM

W lutowym zeszycie węgierskiego czasopisma „Termeszettudomanyi Kozlöny" („Czasopismo Przyrodnicze") ukazał się obszerny, bogato ilustrowany artykuł p. t. „A gdyniai kikötö es muszaki berendezései" („Port gdyński i jego urządzenia techniczne"). Autor artykułu, radca Imre Szieberth z Budapesztu, korespondent Instytutu Bałtyckiego w Gdyni, zwiedził nasz port latem r. ub., i wspomniany artykuł jest jednym z owoców jego pobytu u nas.

Omówiwszy pokrótce genezę portu gdyńskiego, autor daje ogólny pogląd na układ portu, by główną część swej pracy — stosownie do tytułu — poświęcić urządzeniom technicznym portu. Szczególnie interesują go nowoczesne urządzenia wyładunkowe i załadunkowe, pędzone siłą elektryczną i wykonywujące najrozmaitsze czynności nader szybko i precyzyjnie.

Toteż ilustracje zdobiące artykuł (w liczbie 5-ciu w tekście oraz dwóch na osobnej tablicy) przedstawiają głównie te urządzenia techniczne, a więc: dźwig w chwili podnoszenia lokomotywy, dźwigi bramowe, ładowanie węgla itp.

Czytelnika węgierskiego zaciekawi specjalnie widok „Batorego" który obok „Piłsudskiego" jest chlubą naszej marynarki handlowej transatlantyckiej.

Artykuł radcy Szieberta jest nowym dowodem zrozumienia, jakie znajduje na Węgrzech rola Gdyni w handlu tranzytowym. W tym sensie ma on duże znaczenie propagandowe, tem bardziej, że ukazał się w czasopiśmie na Węgrzech szeroko rozpowszechnionem a wychodzącem już od lat 70-u.

Odczyty w Budapeszcie p. Wandy Ładziny

B. posłanka na Sejm, znana z propagandowej działalności poza granicami kraju, na rzecz Polski, wygłosiła w Budapeszcie dwa odczyty. Jeden z nich odbył się w d. 27 maja r. b. w sali Klubu Międzynarodowego p. t. „Wiara w Polsce" zakończony zebraniem towarzyskiem, drugi zaś, ilustrowany diapozytywami miał miejsce w Związku Stowarzyszeń Kobiecych w dniu 2 czerwca r. b. i zaznajamiał słuchczy z Polską po wojnie.

Prezeska Związku, hrabina Apponyi, dziękowała w serdecznych słowach prelegentce za piękny i doskonale wygłoszony odczyt.

Odznaczenie w Budapeszcie uczonego polskiego

Profesor wolnej wszechnicy polskiej dr. Stefan Truchim wybrany został członkiem jednej z najpoważniejszych węgierskich instytucji naukowych „A Magyar Pedagogiai Társaság" (węg. Tow. pedagogiczne).

Prof. dr. Truchim jest specjalistą w zakresie historji szkolnictwa w Polsce, zajmuje się też jednak wiele historją szkolnictwa na Węgrzech. Niektóre z jego prac były tłumaczone na język węgierski.

JULJAN TUWIM PO WĘGIERSKU

W maju r. b. ukazał się w bibljofilskiem wydaniu węgierskiego T-wa im. Mickiewicza w Budapeszcie przekład wierszy Juliana Tuwima „Siódma jesień" na język węgierski. Przekład wyszedł z pod pióra dr. Arpáda Bardócz i jak przyznaje ogólnie krytyka węgierska, jest jednym z najświetniejszych przekładów poezji, jakie się wogóle ukazały w języku węgierskim.

Znana tłumaczka z języka polskiego na język węgierski p. Elly Erdély wyraża się o tym przekładzie, w najwyższych superlatywach:

„To jest jakby węgierskie odczucie tej polskiej poezji! Trudno przypuścić, aby można było artystyczniej przełożyć tak trudne wiersze, których piękno, zdawaćby się mogło — tylko w języku polskim może być należycie oddane! Tymczasem przekład Bardócza daje nam zakosztować tego samego piękna i w języku węgierskim!"

ZNAKOMITY AKTOR FILMOWY WALLACE BEERY SPĘDZA WAKACJE NA WĘGRZECH

Propaganda jaką Węgry rozwinęły od paru lat, przynosi owoce: stały się one obecnie krajem, którego nie wypada nie znać, który zaciekawia swoją odrębnością, porywa temperamentem mieszkańców, ich serdecznością i gościnnością.

Z drugiej półkuli przybywają ludzie, aby obejrzeć zbliska to, co zdaje im się, inne zapewne jest na fotografjach, niż musi być w rzeczywistości. I okazuje się, że istotnie kraj jest inny: jest stokroć piękniejszy, niż najlepsze fotografje pokazać są w stanie!

Tej zapewne ciekawości obcych zawdzięczać należy, że pięknej, ciepłej majowej niedzieli mieszkańcy Mezökövesd ujrzeli na ulicach miasteczka wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyznę, przechadzającego się się po ulicach i przyglądającego się wszystkiemu z przyjaznym uśmiechem. Co parę kroków przystawał i podziwiał piękno strojów ich barwność, doskonałe sharmonizowanie całej orgji barw: żółtej, czerwonej, zielonej, niebieskiej, pomarańczowej, cynobrowej.

A potem w gospodzie, wśród grona dziewcząt węgierskich postrojnych jak na pokaz, chociaż tylko w ubrania dla mieszkańców, niczem nadzwyczajnem nie będące, uczył się z uśmiechem czardasza. Z podziwem patrzał, że nawet w najszaleńczym rytmie t. zw. „szybkiego czardasza" żadna z nich nie uroniła ani jednej perełki, czy koralika z wysoko spiętrzonych ozdób jakie noszą dziewczęta z Mezökövesd.

Mężczyni przyglądali się, stojąc wokoło, temu dziwnemu panu, z którym wprawdzie nie mogli się porozumieć, ale któremu tak dobrze z oczu patrzyło, że nawet nie bali się o narzeczone, siostry czy córki.

W czasie pauz, jakie następowały w tańcu Wallace Berry robił zdjęcia filmowe, w których, tym razem nie on występował lecz które chciał zabrać z sobą jako wspomnienie urlopu, spędzonego jakby w świecie bajki, wśród dziwnie ubranych ludzi, na skraju węgierskiej niziny, w Mezökövesd.



Wallace Beery w kapeluszu dziecinnym wegierskim z małymi Węgrami.

Koło Tow. polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego w Włocławku

Założone w dniu 11 kwietnia 1938 roku, Koło włocławskie rozwija się bardzo pięknie i liczy już około 40 członków, z najlepszych sfer miasta. W skład Zarządu wchodzą wybrani na Walnem Zgromadzeniu: dyr. W. Obtułowicz (prezes), ksiądz mg. L. Suliński, (wiceprezes), Stanisław Kontnik (sekretarz), dyr. J. Sulimierski (skarbnik), członek Zarządu August Michałowski. Na zastępców wybrano: ks. dr. Władysława Niemca oraz dyr. dr. Józefa Chmurę.

Zarząd projektuje szeregi imprez na jesień, które ożywią życie towarzyskie Włocławka oraz staną się doskonalą propagandą idei zbliżenia polsko - węgierskiego.

Wszechświatowy Zjazd Węgrów z zagranicy

W sierpniu 1938 r. odbędzie się w Budapeszcie Wszechświatowy Zjazd Węgrów zamieszkałych poza granicami swej ojczyzny. Zjazd ten zainicjowano, celem utrzymania kontaktu Węgrów z zagranicy z macierzą węgierską.

Zjazd ma być przygotowany bardzo pieczołowicie. Dla biorących udział w Zjeździe rodaków społeczeństwo węgierskie przygotowuje serdeczne przyjęcie, zapewniając wszelkiego rodzaju ułatwienia i udogodnienia.

Towarzystwo Węgierskie im. Aleksandra Petöfiego w Warszawie organizuje na ten zjazd wycieczkę. Osoby zainteresowane winny się zgłaszać do prezesa Tow. Węgierskiego dr. Zsolnaya (Warszawa, Al. Róż 7 m. 9) gdzie otrzymają szczegółowe informacje.



„Wiosenna zabawa węgierska"

W dniu 15 czerwca na zakończenie sezonu, odbyła się „Wiosenna zabawa węgierska" urządzona staraniem obydwóch Towarzystw: polsko - węgierskiego im. St. Batorego i węgierskiego im. Al. Petöfiego.

Mimo niezbyt „wiosenej" pogody, udała się doskonale. Piękne otoczenie Oficerskiego Yacht-Klubu, który wybrano na teren zabawy, doskonałe wino węgierskie, kwietne sukienki pań, robiące nastrój „wioseny", ognisty czardasz, który tańczyła publiczność, a który zapoczątkowala para tancerek p. Nina Fortini w stroju węgierskiej dziewczyny i p. Marika Lechoczky w stroju węgierskiego huzara, przyczyniły się do powodzenia wieczoru.

Ognie sztuczne, szum niedalekiej Wisły, księżycowem światłem zalany park wszystko to dodawało nastroju. A lalki węgierskie, których ręcznie robione kostjumy, wierne minjatury prawdziwych strojów z różnych okolic Węgier wniosły z sobą coś z tej tężyzny, coś z tej pańskości jaką się odznacza lud węgierski. Toteż zebrani goście z zaciekawieniem przyglądali się strojom, porównując różnicę w strojach między dziewczyną z Tura a mężatką z Sarköz, lub dziewczyną z Kolocsy. Był to jakby przeglądowy wykład tych różnic, podkreślenie ich swoistego piękna i oryginalności danej okolicy.

Lalki węgierskie były specjalnie sprowadzone z Węgier głównie właśnie w tym celu, aby wykazać bogactwo motywów i strojów ludowych.

Na „zabawie" obecni byli członkowie Poselstwa węgierskiego z p. ministrem pełnomocnym Węgier Andrzejem Hory na czele.

SPORT

Szermierka

Miłośnikom pięknego sportu szermierczego zgotowali Węgrzy pod koniec kwietnia wielką ucztę: przybyła do Warszawy czołowa reprezentacja szermiercza armji węgierskiej, która rozegrała dwa spotkania towarzysko - sparringowe z WKS Żoliborz oraz z reprezentacją Polski. Kierownikiem ekspedycji był plk. Somogyi, b. mistrz Węgier w szpadzie w r. 1933. W skład drużyny wchodzili: ppor. Kovács, kpt. Maszlay, por. Köszegi, por. Homorodi i kpt. Hatszegi, wszyscy mający piękną kartę w dziejach szermierki węgierskiej. Podczas eliminacji ppor. Kovács wycofał się z powodu choroby. Ze strony polskiej walczyli: mjr. Segda, Dobrowolski, Sobik i inni. W pierwszym dniu, z WKS Żoliborz wynik walki był 5 : 11, zaś z reprezentacja Polski, drugiego dnia 6 : 10. W drugim dniu bardzo piękne zwycięztwo nad Maszlayem, mistrzem Węgier i chlubą węgierskiej szermierki od lat 14-tu, odniósł Dobrowolski, za co urządzono mu gorącą owację.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

Szent István Kora és a Lengyelek. Irta Dr. Báró Nyáry Pál. Budapest 1938 r.

Z okazji 900-letniej rocznicy śmierci pierwszego króla Węgier, św. Stefana, wydał interesującą broszurę dr. baron Nyáry, jeden z bardzo czynnych członków Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza w Budapeszcie. Dotyczy ona związków, jakie łączyły św. Stefana i dynastję Arpadów z Polakami. Porusza nietylko legendy, ale stara się wykazać wszystkie pokrewieństwa, jakie przez stulecia wiązały z sobą dynastję węgierską i polską. Ojciec św. Stefana, po śmierci swej pierwszej żony, a matki św. Stefana poślubił Adelajdę, siostrę polskiego króla, Mieszka I, która już wcześniej przyjęła katolicyzm i jako macocha wychowywała pasierba w duchu katolickim. Siostra św. Stefana wyszła za mąż za syna Mieszka I, Bolesława Chrobrego. Zdobył on ziemię Łużycką i Czechy, utworzywszy w ten sposób ogromne państwo, które sięgało od Sudetów i Czeskiego Lasu aż po Dniepr. I tak obaj szwagrowie mieli wspólną polsko - węgierską granicę i zawarli z sobą pakt przyjaźni. Syn św. Stefana św. Emeryk, ożenił się również z Polką, córką Mieszka II, oboje małżonkowie postanowili jednak, że będą z sobą żyli nie jak małżeństwo, lecz jak rodzeństwo. Następca Emeryka, Béla I poślubił znowu Polkę, drugą córkę Mieszka II, Ryksę. Tak wiek za wiekiem, pokolenie za pokoleniem łączyli się z sobą Polacy i Węgrzy, co z wielką starannością zebrał i przytoczył dr. Nyáry w swej broszurze. Z tego zaś, jak traktuje ten temat, przebija jasno jego zamiłowanie do przedmiotu, który opracował. Że zaś praca napisana j est pięknym, potoczystym językiem, czyta się ją nietylko z zainteresowaniem, ale i przyjemnością.

Broszurą swoją oddał p. baron Nyáry przysługę przyjaźni polsko - węgierskiej i należy mieć nadzieję, że znajdzie ona na Węgrzech to powodzenie, na jakie w zupełności zasługuje.

KOMITET REDAKCYJNY:
Henryk Drozdowski, Edmund Odorkiewicz, Stella Olgierd, Władysław Pietrzykowski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 2, tel. 8.26-39.
Cena numeru 80 gr. Prenumerata roczna 3 zł., dla członków Towarzystwa 2 zł.
Następny numer ukaże się 15 września 1938 r.

Wydawca: za Tow. Polsko-Węgierskie im. Stefana Batorego — Wice-prezes HENRYK DROZDOWSKI
Redaktor: STELLA OLGIERD.

Druk. J. E. Skrobińskiego, Senatorska 21, tel. 3.42-07.

LETNIE KURSY w DEBRECEN

Uniwersytet w Debrecen (Węgry) urządza w tym roku poraz dwunasty kurs letni, który rozpocznie się jak zwykle 1-go sierpnia. W roku ubiegłym uczestniczyło w tym kursie 60 osób z Polski, co wskazuje również na dążenia do pogłębienia stosunków polsko-węgierskich na polu kulturalnem.

Program obejmuje literaturę, historję węgierską i obcych narodów, aktualne zagadnienia filozofji, pedagogji i nauk przyrodniczych oraz problemy środkowej Europy i doliny Dunaju, w językach polskim, angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i węgierskim. Wykłady odbywają się w takiej porze, że osobom biorącym udział w tym kursie pozostaje sporo czasu do plażowania, kąpania się, uprawiania sportów.

Program urozmaicają koncerty, pokazy taneczne i wycieczki do Tokaju, puszty Hortobàgy, Lillafüred, na jezioro Balaton. Wielkie sukcesy osiągnęły w roku zeszłym właśnie polskie tańce, którymi była zachwycona zebrana tam grupa 733 słuchaczy kursu składająca się z 22 narodowości.

Bieżący rok na Wegrzech poświęcony jest pamięci Św. Stefana i dyrekcja kursu spodziewa się, że i w tym roku grupa polska będzie największa. Zgłaszać się można do poszczególnych rektorów uniwersytetów polskich.

W Warszawie w Instytucie Wschodnim (Miodowa 7) co sobotę o godz. 18-tej urządza się **kurs bezpłatnego wstępnego nauczania języka węgierskiego** począwszy od 4-go czerwca, celem ułatwienia wzięcia udziału w omawianym kursie.

Druk. J. E. Skrobiński Warszawa, Senatorska 21 tel. 3.42-07